Nr 201. Kraków, Wtorek 4 Września 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Zapowiedź końca.

„Parlament może żyć tylko, jeżeli żyć chce, a do życia, jak do miłości, nikogo zmusić nie można." Temi słowami zamyka półurzędowy „Fremdenblatt" sytuacyjny swój artykuł, zapowiadający na najbliższe dnie jakieś stanowcze postanowienie.

A więc zbliża się wyraźna kryzys w chorobie parlamentarnej, jak w każdem przesileniu gorączka oczekiwania się wzmaga, a niby wysypka na ciało chorego wystąpiły w prasie austryackiej liczne zapowiedzi rozwiązania parlamentu.

Podaje je „N. Fr. Presse" ubocznie, omawiając rozmaite możliwości rozstrzygnięcia, zupełnie wyraźnie wystąpiło z niemi „N. W. Tagblatt", a już jako o rzeczy zadecydowanej pisze o rozwiązaniu „W. Tagblatt".

Wszystkie zaś owe pogłoski i zapowiedzi nabierają siły i znaczenia wobec faktu tej doniosłości, co nagły powrót cesarza z Ischlu do Wiednia, dowodzący, że w polityce wewnętrznej państwa nadeszła ważna chwila, w której bezpośrednia ingerencya monarchy jest konieczna.

Tę chwilę sprowadziło i sprowokowało stanowisko Czechów, z których przywódcami w ostatnich dniach dr Koerber odbywał konferencye, aby wreszcie przyjść do przewidywanego przez wielu rezultatu, że polepszenia stosunków w obecnym parlamencie spodziewać się nie można.

Rząd więc spodziewa się, że od cesarza uzyska pozwolenie na rozwiązanie Izby poselskiej, według zaś „W. Tagblattu" już to pozwolenie otrzymał, w kieszeni, być może [illegible] czas rządzić będzie bez parlamentu a potem odwoła się do wyborów.

Plan i nadzieje rządu są bardzo przejrzyste: oto dr Koerber powraca do tego, co chciał od razu zrobić hr. Clary i spodziewa się jak on, że z wyborów zdziesiątkowane wyjdą po obu stronach partye, opierające swój byt na rozdmuchiwaniu szowinizmów narodowych, a zwyciężą te, które wysuwają na pierwszy plan programy ekonomiczne, tak, że w nowym parlamencie spokojna i realna praca stanie się możliwą.

Tylko to, co hr. Clary chciał zrobić stanowczo i radykalnie, pozwalając wszędzie, we wszystkich krajach koronnych na zupełnie swobodne, bez żadnej presyi rządowej, wybory, u dra Koerbera, stosownie do jego temperamentu politycznego, będzie prawdopodobnie rzeczą połowiczną, tak, że kto wie czy w nowym parlamencie nie pozostanie jeszcze tyle żywiołów, waśni, że stanie się to, czego sobie obecnie życzą Czesi, t. j. dr Koerber ustąpi.

Te plany swoje najbliższe zdradzili Młodoczesi puszczając w świat pogłoski o bliskiej dymisyi dra Koerbera, o tem, że jako z przyszłymi jego następcami liczą się w decydujących sferach z drem Gautschem, hr. Bacquehemem, hr. Schönbornem, a przedewszystkiem ks. Lichtensteinem, oraz że ten ostatni nowy premier nie rozwiązywałby parlamentu, lecz tylko narzuciłby Izbie nowy regulamin, zwołał ją na październik i zainaugurował rządy klerykalno-konserwatywne, które Młodoczechom, mimo ich radykalnej przeszłości, wcale się uśmiechają.

Być może, iż jeszcze wpływami swemi i Koła polskiego, które, jak ognia, boi się nowych wyborów, powiedzie się Czechom wprowadzić w życie te plany swoje; z pism jednak niemieckich i z ennuncyacyi rządu wynikałoby na razie, że się przeliczyli i że nastąpi mniej korzystna i mniej dla nich pożądana eweutualność: rozwiązanie parlamentu.

Z ruchu wyborczego.

Z **Wieliczki** piszą nam:

W sali ratuszowej stanął przed wyborcami kandydat poselski, p. M a r y e w s k i, w ubiegłą sobotę o godzinie 7 wieczorem, celem złożenia wyznania politycznej wiary. Niezbyt liczne zgromadzenie świadczyło chyba o niezainteresowaniu się tem, co miano usłyszeć z ust przyszłego posła. Ironiczne uśmiechy wyborców mogły były zdetonować nawet starego parlamentarzystę, p. Maryewski jednak choć parlamentarzystą nie jest, był zupełnie pewnym siebie. Nic dziwnego, kontrkandydata nie było, a zresztą miał za sobą całe Podgórze, które czapkami nakryćby mogło opozycyę wielicką. Z kandydatem przybył cały komitet wyborczy podgórski i obsadził salę, bijąc brawa dodając kandydatowi otuchy podczas przemówienia oraz podsuwając mu odpowiedzi na interpelacye.

Przewodnictwo obrad objął ks. dziekan T w a r d o w s k i, prezes komitetu wyborczego miasta Wieliczki. Obok niego zasiadł burmistrz Wieliczki, dr Miczyński. Przewodniczący zagaił obrady, a następnie odczytał list p. Kostkiewicza, którego grono wyborców wielickich zaprosiło na kandydata. P. Kostkiewicz listownie zawiadomił komitet, że z powodu ważnego wypadku familijnego zmuszony był wyjechać i nie może stanąć osobiście i że w ogóle tym razem życzeniu współobywateli swoich zadość uczynić nie może i kandydaturę swoją cofa. Zaznaczył przytem, że jest zdeklarowanym wyznawcą lewicy demokratycznej i uznaje w zupełności program, uchwalony na zjeździe demokratycznym we Lwowie.

Z kolei zabrał głos kandydat, p. Franciszek Marjewski, i na wstępie skreśliwszy w krótkości swoje „curiculum vitae", zaznaczył, że od lat 25 pracuje na polu publicznem w powiatach wielickim i podgórskim. Ubiegając się o mandat poselski, czyni to także tylko wskutek życzeń ogółu mieszkańców Podgórza. Jeżeli danem mu będzie pozyskać zaufanie wyborców w Wieliczce, starać się będzie w Sejmie przedewszystkiem o sumienną i energiczną obronę interesów obu miast, a jak dotąd, tak i nadal unikać będzie samej walki dla walki i nigdy nie przyłoży ręki do krzewienia niezgody. Pod względem politycznym oświadczył p. Maryewski, że jest wprawdzie z d e k l a r o w a n y m demokratą, ale... u m i a r k o w a n y m, a nadto katolikiem-konserwatystą. W Sejmie starać się będzie, aby posłowie miast szli solidarnie, bez różnicy przekonań politycznych w tych wypadkach, w których idzie o dobro miast.

W dalszym ciągu przedstawił mowca szczegółowo kwestye, które w Sejmie przedewszystkiem miałby na oku, a które, jako już znane nam z poprzedniego zgromadzenia w Podgórzu, tutaj po krótce tylko wymieniamy. A więc: 1) pokrycie ubytku w dochodach, czekających miasta za lat 9, t. j. po wygaśnięciu prawa propinacyi; 2) odszkodowanie miast za czynności w poruczonym zakresie działania; 3) sprawa rewersów demolacyjnych; 4) podniesienie rzemiosł i przemysłu; 5) zmniejszenie podatku czynszowego i gruntowego; 6) zaprowadzenie krajowej przymusowej asekuracyi i t. d.

W ogóle kandydat przyrzeka zajmować się w pierwszym rzędzie pracą ekonomiczną, humanitarną i kulturalną. Nie stanie w Sejmie „ani na skrajnej prawicy, ani na skrajnej lewicy." Będzie pracował, jak dotąd, z u m i a r k o w a n i e m, nie patrząc, skąd wniosek wychodzi, ale jaka jego wartość. Jeżeli wniosek jaki uzna za użyteczny dla miast, będzie go popierał, jeżeli będzie szkodliwy, wystąpi przeciw niemu, chociażby pochodził z jego stronnictwa. (Niechżebyśmy raz dowiedzieli się, do jakiego stronnictwa p. Maryewski należy. Przyp. red.).

Nastąpiły interpelacye. Pierwszy zapytał kandydata prof. R ę b a c z, jak zapatruje się na szkolnictwo i na komasacyę gruntów? Kandydat oświadcza, że popierać będzie rozwój szkół ludowych i wydziałowych i żądać będzie otwarcia szkoły realnej i akademii górniczej w Wieliczce (!); widzi jednak w tym kierunku wielkie trudności (!), a to z powodu ubóstwa Wieliczki (o to też idzie, aby nie była ubogą! Przyp. red.). Co do komasacyi gruntów, t o n a s p r a w i e t e j s i ę n i e z n a (!) i zajmować nią się nie będzie. Kandydat dopatruje się pewnych dodatnich stron we wniosku Hupki, choć z drugiej strony sądzi, że stanowczo i bezwzględnie popierać go nie można.

Z kolei poprosił o głos, celem postawienia kilku interpelacyj, p. Zygmunt M i k o ł a j s k i. Na sali odezwały się głosy, że nie jest ani wielickim, ani podgórskim wyborcą. Większość zażądała jednak dopuszczenia p. Mikołajskiego do głosu, który przedewszystkiem zapytał się kandydata, w jaki sposób myśli popierać mały przemysł i rękodzieła?

P. M a r y e w s k i: Przez zakładanie zawodowych szkół i spółek.

P. M i k o ł a j s k i: Jak p. kandydat zapatruje się na kwestyę żydowską?

P. M a r y e w s k i: Nie myśmy do kraju żydów sprowadzili i nie my ich stąd wyrzucimy. Potępiam łajdaków żydów, ale nie mogę potępić porządnych. Są pomiędzy nami, katolikami, gorsze pijawki, aniżeli pomiędzy żydami. Należy dążyć do asymilacyi i do usunięcia wpływu kahałów.

Interpelant oświadcza, że jest zadowolony z tej odpowiedzi i potępia postępowanie jednego z dzienników krakowskich, który się cieszy, gdy tramwaj lub dorożka przejedzie dziecko żydowskie. Takie stanowisko jest nieludzkiem, wstrętnem, niezgodnem z etyką i zasadami chrześcijaństwa.

Na dalsze zapytanie p. Mikołajskiego, co do zajmowania się w Sejmie sprawą pokrycia strat powiatowej Kasy wielickiej i poszukiwania ich na majątku p. marszałka Czecza, odpowiada kandydat, że nie należy sprawy tej wyciągać przed forum publiczne, gdyż takie postępowanie nie uzdrowi chorej instytucyi. Kwestyą tą — zdaniem mowcy — zająć się powinien nie Sejm, ale sądy.

P. Mikołajski ostro krytykował takie stanowisko kandydata, oświadczając, że właśnie Sejm ma nietylko prawo, ale obowiązek czuwania nad Kasami oszczędności i bronienia zagrożonego bytu, jak w tym wypadku, mieszkańców całego powiatu. (Huczne brawa.)

P. S t i a s n y interpelował w sprawie samowolnego postępowania inspektorów szkolnych i obywatelskiego nadzoru nad szkolnictwem.

P. M a r y e w s k i jest zdania, że obywatelstwo powinno mieć nadzór nad tem szkolnictwem i sprawą tą, jako nader ważną dla kraju, będzie się zajmował szczerze i gorąco.

Na zapytanie p. O l k u s z n i k a odpowiedział kandydat, że będzie się starał o pomnożenie liczby posłów miejskich, a tem samem i o to, aby Wieliczka uzyskała osobnego posła.

P. O l k u s z n i k zapytał, czy kandydat zna stosunki wielickie, potrzeby i niedostatki miejskie, i jak myśli im zaradzić?

Odpowiedź p. Maryewskiego nie zadowolniła interpelanta, to też oświadczył, że już poseł Binder, gdy chciał być wybranym, wiele obiecywał Wieliczce, lecz wszystkie te kandydackie obietnice nie przedstawiają żadnej wartości. Obecnie Wieliczka znajduje się w tem nieszczęśliwem położeniu, że ją większe od niej Podgórze zawsze przegłosuje i posła przeprowadzi, jakiego zechce. Wyrażając swe niezadowolenie z kandydatury p. Maryewskiego, wyborca ten wyszedł z sali, a za nim, na jego wezwanie, bardzo wielu obywateli wielickich.

Poruszono jeszcze sprawę dziwnie taniego sprzedawania soli fabryce sody w Szczakowej, oraz założenia kąpieli solankowych w Wieliczce, a w dyskusyi zabierali głos pp.: Mikołajski, Liban, Stafij, Krotowski i Koziański.

P. Maryewski dał nakoniec słowo honoru, że nie przyjmie mandatu, jeżeli nie otrzyma w Wieliczce znacznej liczby głosów, a ks. przewodniczący zamknął na tem zgromadzenie przedwyborcze.

Z **Jasła** piszą nam pod datą 2 sierpnia:

Ostatni ukaz w sprawie wyborów posła na Sejm krajowy, z kuryi miast Gorlice Jasło, pojawił się na murach miasta. Malutki to skrawek papieru, w którym bardzo mizernie odbitemi na prasie literami oznajmia się „urbi et orbi", że dnia 4 września od godziny 9 do 11 przed południem odbędzie się głosowanie. Więc całe d w i e godziny wyznaczono na ten proceder! Zdawałoby się wprost cudem dokonanie tej sprawy w tak krótkim czasie, — bo samo przesunięcie się przez salę około tysiąca wyborców wymagałoby więcej czasu; lecz wiedzą bardzo dobrze macherzy wyborczy, że ani czwarta część uprawnionych się nie zjawi: jedni w obojętności dla spraw politycznych, inni z obawy, by ich nie szykanowano, a wreszcie inni, z powodu fizycznej niemożliwości. Ostatnimi są urzędnicy, zawsze i wszędzie po macoszemu traktowani a w Galicyi wprost wyjęci z pod praw, konstytucyą zagwarantowanych. Gdyby było inaczej, czas do głosowania wyznaczony, musiałby co najmniej sięgać do godziny 2 w południe; do 11 godziny bowiem żaden urzędnik nie może opuszczać biura, chyba chory — a taki musi leżeć w łóżku. Któż więc przystąpi do urny wyborczej? Oto żydowscy kramikarze, część mieszczan i panowie, którzy zawsze czasem dysponować mogą. I na kogóż padną wówczas głosy? Naturalnie na p. Jaworskiego, bo żydkom nakazał tak kahał, na życzenie p. starosty, mieszczanom burmistrz, p. Metzger, i t. d.

Przeszkody wszelakie usunięto. Tym z urzędników, o których przypuszczano, że pójdą wbrew wskazówkom za swojem przekonaniem, nie doręczono wcale kart legitymacyjnych, — a gdy się o to upominali, wskazywano listę wyborczą, na której brak ich nazwisk, — a wcale nie ogłoszono przedtem, gdzie i kiedy tę listę dla ewentualnych reklamacyj można oglądać. Najbardziej uderza to, że gdy z innych dykasteryj opuszczono tu i ówdzie kogoś, to zignorowano wprost cały personal pocztowy, bo tylko jeden jedyny zarządca, p. Korytowski, figuruje na liście wyborczej, a to pewnie z tej racyi, że jemu, jako Rusinowi, obojętni są obaj kandydaci. Czyżby urzędnicy pocztowi nie byli znani byłemu pocztmistrzowi, a obecnemu stujniczemu pocztowemu, p. Metzgerowi?

Tak tedy robi się u nas wybory.

Apel do zgody.

Wiedeń, 2 września.

Obecny kierunek wewnętrznej polityki austryackiej, a raczej brak wszelkiego kierunku odbija się tak fatalnie na ekonomicznem życiu wszystkich krajów, że nawet instytucye, usposobione jak najlojalniej, zaczynają niedwuznacznie wyrażać swoje niezadowolenie. I tak wiedeńska Izba handlowa we wstępie do sprawozdania ze swoich czynności za rok 1899, dająca ogólny obraz ekonomicznego położenia monarchii, zwraca zarazem uwagę na rozmaite ujemne objawy i wskazuje na związek ich z polityką.

Gdy w Austryi od tylu lat toczą się nieskończone spory, nieraz d e l a n a c a p r i n a, Węgrzy tymczasem bez wytchnienia pracują nad podniesieniem swojego przemysłu pod hasłem: industryalizacya kraju. Popieranie przemysłu rodzimego stało się tam tak ściśle przestrzeganym obowiązkiem patryotycznym, że Węgrzy mają w ten sposób d e f a c t o cła prohibicyjne. Równocześnie ubezwładnienie parlamentu austryackiego a tem samem skrępowanie wszelkiej ekonomiczno-finansowej inicyatywy rządu, wpłynęło bardzo ujemnie na cały szereg kwitnących do niedawna przedsiębiorstw przemysłowych. Izba handlowa w Wiedniu zaznacza z naciskiem, że polityczno-narodowy moment wyrządzi Austryi Dolnej, a zwłaszcza Wiedniowi nader dotkliwe szkody. Prywatni odbiorcy z krajów słowiańskich zwracają się do Wiednia bardzo niechętnie, a w znacznej mierze unikają go zupełnie. Wiedeńskie firmy muszą

Z wychodźcami.

(Ciąg dalszy).

— Gdzie się urodziłeś, Emilio? — pyta jeden z podróżnych.

— W Królestwie Neapolu — odpowiada śmiało.

— Królestwa Neapolu niema, są tylko Włochy pod królem Humbertem.

— Nie uznaję Włoch, znam tylko Królestwo Neapolu — mówi z błyszczącemi, bardzo pięknemi oczyma.

Tak samo mały Hiszpan Manuelo de Almaida nie uznaje dynastyi panującej w Hiszpanii, a dwóch małych Dobbertów z nadreńskiej prowincyi — hegemonii Prus. Zachmurzyli się Niemcy protestanci, ale chłopaki są tak weseli i przyjemni, że wkrótce zapomniano o różnicy przekonań.

Wychodźcy poweseleli, przebywają niemal nienstannie na pokładzie i żartują z minionej burzy.

— Chorowaliście — pytam chłopa z pod Pińczowa.

— Ja nie bardzo, ale mój sąsiad setnie, widać, że go matka nie dokołysała w kolebce — śmieje się.

Chłopi są radzi z pogody i ciepła „jak w żniwa", opowiadają bardzo dużo i wymownie o przyszłem szczęściu w Brazylii, czerpiąc swe wiadomości z jedynego w literaturze polskiej przewodnika emigrantów *).

Wierzą w tę książkę niezachwianie i pełni rozkosznych nadziei pokazują sobie napisy na mapie: „pola dyamentowe", „złoto" (w dwóch miejscowościach), „rtęć", „antymon", „ołów" i t. d. Zwłaszcza zapalonym wielbicielem i zwolennikiem tej książki jest emigrant Stawski, młody jeszcze mężczyzna, zadziwiającej energii i wytrwałości. Był niegdyś piekarczykiem cukierni w Petersburgu; zasłyszawszy o Paranie, poszedł pieszo do Warszawy, przekradł się przez granicę, a przyszedłszy bez grosza do Bremy, pracował jako palacz w jednej z fabryk przez osiem miesięcy i zaoszczędził sobie na kartę okrętową do Parany. Ten wierzy bezwzględnie, że znajdzie wielkie dyamenty, a już co najmniej bryłę złota, a jego słowa i przekonania o bogactwach brazylijskich podzielają inni, — zwłaszcza młodzi, bezżenni; starsi bowiem pragną ziemi z lasem, przyrzeczonej im darmo lub na małe wypłaty w „Opisie Stanu Parany". —

Zajeżdżamy po węgle do Las Palmas, miasta na Gran Canaria. Wychodźcy z powodu wysokiej ceny przewozu na ląd zostają na okręcie, podziwiając nurkowanie małych chłopców za każdą rzuconą w morze monetą. Część towarzystwa z pierwszej klasy udaje się na wyspę, a tuż przy wylądowywaniu obskakuje nas zgraja dzieciaków, piszcząc, prosząc o jałmużnę. — Każdy woła: „dineiro!" a gdy oddałem wszystką drobną monetę, zniecierpliwiony uprzykrzoną prośbą, zawołałem głośno do prześladującego mnie małego mulatka po polsku:

— Idź sobie, nie mam pieniędzy!

Dzieciak nadstawił ucha i nagle rzucił przekleństwo.

Ksiądz Denis Verdin chce w nadchodzącą niedzielę odprawić mszę św. i wzywa mnie, bym zawiadomił o tem Polaków, o których pobożności słyszał poprzednio. Na pokładzie klasy I-ej klerycy urządzili pod dozorem księdza ołtarz tymczasowy. Na mszę św. przyszli gromadnie wszyscy emigranci. Klerycy służyli do mszy, odprawianej z wielką szybkością, jak zwykle w krajach południowych. Wychodźcy, trochę zdziwieni pośpiechem, modlili się szczerze i pokornie, wzdychając i jęcząc. Niezwykły też był widok odświętnie, trochę z chłopska ubranych kobiet i mężczyzn, modlących się pod cieniem płóciennego dachu, przy palących, jaskrawo-białych promieniach słońca, na okręcie płynącym na pięknych, ciemno-niebieskich falach Atlantyku. Po nabożeństwie emigranci głośno wyrażali swe niezadowolenie z powodu zbyt krótkiej mszy, bez żadnych śpiewów. Następnej niedzieli przyszli tylko pobożniejsi.

W miarę zbliżania się do równika gorąco staje się nieznośne, wszystko parzy, piecze, dolega, i tak dopływamy do pasu cisz morskich. Powierzchnia morza leciutko się marszczy; nie czuć wiewu wiatru, wszyscy chodzą zmęczeni, ospali, zniechęceni; tylko śruba okrętowa huczy nieustannie, a w nocy za okrętem zjawia się świetlana smuga fosforescencyi. W oddali widzimy stojące żaglowce; czekają podmuchu wiatru, a starszy oficer opowiada, że, służąc jako sternik na żaglowcu, ujechał przez sześć dni trzy mile morskie, pochwycony ciszą. Od czasu do czasu nad powierzchnią morza ukazują się ryby latające, chłopi jednak uparcie twierdzą, że to ptaki, dopiero gdy kilka upadło na pokład, uwierzyli w ich istnienie.

Na okręcie przygotowują się marynarze do obchodu przejścia przez równik, a sternik ubrany jako Neptun, wzywa obecnych w sali I-ej klasy do zwyczajowego chrztu. Z tej uroczystości oblewania wodą, zresztą ciepłą, bo morze ma 28° Reamura, najbardziej zadowoleni są chłopcy, jadący do klasztoru, uradowani poddają się kilkakrotnym natryskom, natomiast wychodźcy ani chcą słyszeć o zabawie i uzbrojeni w kije nie dozwalają przystępu marynarzom.

— My płacimy za okręt, a nie za pośmiewisko — odpowiadają chmurnie.

Kapitan z obawy przed możliwą bójką zabronił zaczepiać emigrantów, uroczystość kończy się wesoło przy biesiadnym stole, a świeżo ochrzczonym kapitan wydał świadectwo, iż od dziś należą do obywateli państwa Neptuna po drugiej stronie równika.

Wychodźcy po nocach podziwiają fosforescencyę i niebo południowe, zwłaszcza krzyż budzi wielkie zaufanie i zadowolenie. Jedna z pobożniejszych kobiet robi uwagę:

— Jakże ta Brazylia nie ma być szczęśliwym krajem, kiedy ma nad sobą święty znak zbawienia.

Inni zamruczeli uradowani z głębokiem przeświadczeniem:

— I my będziem szczęśliwi!

III.

(Rio-de-Janeiro. — Nadzieje i rozczarowanie.)

Na okręcie znajduje się dwadzieścia dwie rodziny, przeważnie chłopów lub niewykwalifikowanych rzemieślników wiejskich i sześciu bezżennych. Wszyscy jadą do Parany.

Jest to istotną zasługą „Gazety handlowo-geograficznej", że usilnie i z dobrym skutkiem stara się skierowywać wychodźców do stanu Parany, przedstawiającego dla naszych włościan korzystniejsze warunki klimatyczno-rolnicze, niż inne stany Brazylii. Również w interesie narodowościowym koncentracya jest niemal warunkiem życia, i znów lepsza jest Parana ze swą rdzenną ludnością, zorganizowaną bardzo luźnie społecznie i kulturalnie, aniżeli n. p. Stany północnej Ameryki lub Kanada, gdzie żywioł polski, cywilizacyjnie niższy, musi prędzej czy później uledz kulturze anglo-saskiej; w Paranie przy dobrej organizacyi, dziś nie istniejącej, prawdopodobnie może zachować swą odrębność.

Wjeżdżamy do pięknej zatoki Rio de Janeiro, ku wielkiej radości wychodźców, którym dokuczyła długa podróż morzem i dość lichy, jednostajny wikt na okręcie; tu stosownie do „rad i przestróg" w „Opisie stanu Parana", a w rękach emigrantów znajduje się aż dziesięć egzemplarzy tej książki, żądają zawiezienia do urzędu kolonizacyjnego i baraków, dających bezpłatne mieszkanie i utrzymanie, z tem głębokiem przeświadczeniem, że rząd odeśle ich swoim kosztem do Parany, da im grunt na spłatę i udzieli zapomogi.

Prysły wszelkie marzenia o pomocy i ziemi, urząd kolonizacyjny nic nie chce wiedzieć o emigrantach, a zachwalane baraki są oddawna przeznaczone na inne cele. Rozżalonym i rozgoryczonym wychodźcom wskazują krótki przypisek w książce (Opis stanu Parana", str. 58), że rząd brazylijski już z początkiem 1896 roku wstrzymał bezpłatny przewóz, tem samem należy przypuścić i wnioskować, że zrzekł się popierania emigracyi.

— Przewóz przewozem — odpiera rozzłoszczony Mateusz Gruda — ale tu stoi (l. c. str. 59), ża mam prawo do gruntu i zapomogi.

Inni pocieszają siebie i Grudę, że rząd parański udzieli im pomocy. Z dumną wyższością spoglądają na rozczarowanych bezżenni, zwłaszcza Stawski, gdyż on ziemi nie potrzebuje, pójdzie na „pola dyamentowe" lub „złote" i wzbogaci się szybko. Jednych i drugich czekało gorzkie rozczarowanie, gdyż ani rząd centralny, ani rząd Stanu nie zajmują się emigrantami i w niczem im nie pomagają; owe zaś „dyamenty" są tak małe i bezwartościowe, że nie znajdują nabywców, a „złoto" znajduje się w tak nieznacznej ilości, że eksploatacya nie opłaci się wcale. Dobrze, że wychodźcy nie mieli w ręku drugiej książki p. J. Siemiradzkiego: „Za morze", oszczędziło im to rozczarowania, iż Kurytybę (stolica stanu Paranu) zastaną miastem polskiem, gdy w rzeczywistości szczupła garstka Polaków ginie wśród ludności rdzennej, Portugalczyków i Niemców. Jedyną opiekę znajdują wychodźcy z Galicyi u konsula austr.-węg. p. W. Pohla, a przytułek za opłatą w towarzystwie „Zgoda i jedność" w Kurytybie.

(C. d. n.)

Artur Gruszecki.

*) „Opis Stanu Parana" tłomaczył z angielskiego prof. dr Józef Siemiradzki i uzupełnił mapą kolonii polskiej, radą i przestrogami dla wychodźców do Brazylii.

w Czechach i na Morawach urządzać kosztowne zastępstwa miejscowe, ponieważ odbiorcy czescy tylko słowiańskie listy, faktury i prospekty przyjmują i tylko z firmami słowiańskiemi chcą mieć do czynienia. Stali i zawsze zadowoleni dotychczas odbiorcy — czytamy we wspomnianem sprawozdaniu — straceni są dla Wiednia przez wysyłanie faktur niemieckich; zamówienia z owych prowincyj odwoływali tamtejsi kupcy, powołując się na to, że wobec usposobienia publiczności nie mogą z Wiednia sprowadzać towarów. — W ten sposób wiedeński i dolno-austryacki przemysł i handel skutkiem sporów narodowościowych stracił odbyt właśnie w prowincyach, które były najlepszem polem zbytu. Czy i Galicya należy do tych emancypujących się krajów, sprawozdanie owo nie wspomina. (Ale gdzieżby! Przyp. red.).

Wyliczywszy następnie cały szereg zadań i spraw, które daremnie czekają na załatwienie, wiedeńska Izba handlowa powiada wreszcie: „Z jednej strony najważniejsze zagadnienia życia ekonomicznego monarchii wymagają stanowczo zakończenia politycznego przesilenia i uczynienia parlamentu zdolnym do pracy, — z drugiej zaś należy pamiętać, że w r. 1903 państwo nie może przystąpić do zawierania międzynarodowych traktatów handlowych, jeżeli ugoda z Węgrami nie przyjdzie do skutku. — Wobec tych wszystkich zadań, wyraża Izba nadzieję, że po tylu dotkliwych szkodach, wyrządzonych Austryi przez spory narodowościowe, nabiorą wreszcie stronnictwa narodowe przekonania o koniecznej potrzebie zawarcia uczciwego pokoju“.

Dobrze się stało, że właśnie wiedeńska Izba handlowa, reprezentująca wyłącznie interesy niemieckiego handlu i przemysłu, w ten sposób wezwała niemieckich szowinistów do upamiętania, czy jednakże głos jej dostanie się do uszu Wolffa i towarzyszy, wątpić można po dotychczasowych doświadczeniach.

Wojna w Chinach.

Stało się wreszcie to, na co niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę czytelnika, a mianowicie Rosya, w sposób nie często spotykany w dziejach dyplomacyi światowej, zdradziła resztę mocarstw, które wraz z nią rozpoczęły akcyę w Chinach. W sprawie powyższej ogłasza organ rządu rosyjskiego „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ komunikat, nie pozostawiający żadnych wątpliwości na tym punkcie. W owym komunikacie podana jest okólna nota telegraficzna do przedstawicieli Rosyi za granicą, datowana z dnia 25 sierpnia b. r. Na wstępie tej noty znajdujemy w dwóch punktach wyrażone cele polityki rządu rosyjskiego wobec Chin. I tak, gabinet petersburski dążył do tego, 1) aby poselstwo rosyjskie w Pekinie zostało obronione, podobnie jak rosyjscy poddani wogóle, przed zamachami chińskich powstańców i 2) aby rząd chiński otrzymał skuteczną pomoc w walce z burzycielami porządku na wewnątrz, a to w interesie szybkiego przywrócenia legalnych stosunków.

Gdy wszystkie mocarstwa interesowane postanowiły w tymsamym celu wysłać swe wojska do Chin, rząd rosyjski przedłożył im następujące dyrektywy w odniesieniu do spraw chińskich:

1) Utrzymanie wspólnego porozumienia mocarstw.

2) Utrzymanie dawniejszego ustroju państwowego w Chinach.

3) Usunięcie wszystkiego, coby mogło doprowadzić do rozbioru Niebieskiego państwa i

4) Usiłowanie skierowane do tego, aby wspólnemi siłami przywrócony został legalny rząd w Pekinie, będący jedynie w możności przywrócić porządek i spokój w państwie.

Co do tych punktów porozumiały się prawie wszystkie mocarstwa. Ponieważ zaś rząd cesarsko-rosyjski nie ma innych celów, przeto pozostanie on wiernym swemu dawniejszemu programowi. Bieg wypadków zmusił wprawdzie Rosyę do tego, że jej wojska zajęły Niuczwang i wkroczyły do Mandżuryi — były to jednak środki czasowe, wywołane koniecznością bronienia się przeciw zaczepnym działaniom powstańców chińskich. Jak tylko w Mandżuryi przywrócony zostanie porządek i jak tylko będą przeprowadzone środki dla ochrony budowanej tam przez Rosyę kolei — to gotowa jest ona i stamtąd także wycofać swe siły zbrojne.

Przez zajęcie Pekinu spełnione zostało pierwsze główne zadanie, jakie postawił sobie rząd rosyjski, a mianowicie uwolnienie przedstawicieli mocarstw i wszystkich cudzoziemców z oblężonego miasta. Drugie zadanie, to jest, współdziałanie legalnego rządu chińskiego, celem przywrócenia porządku, utrudnione zostało przez wyjazd z Pekinu cesarza, cesarzowej-regentki i członków Cunglijamenu. Wobec takiego stanu rzeczy rząd rosyjski nie widzi powodu, aby poselstwa akredytowane przy rządzie chińskim pozostały dłużej w Pekinie, skoro ten rząd stamtąd się wydalił. Dlatego też cesarz postanowił, aby jego przedstawiciel, rzeczywisty radca stanu Giers, udał się do Tientsinu, dokąd odprowadzą go wojska rosyjskie, których obecność w Pekinie obecnie jest bezcelową. Skoro tylko prawowity rząd obejmie kierunek spraw i wyznaczy pełnomocników do przeprowadzenia rokowań pokojowych, nieomieszka rząd rosyjski wyznaczyć także swoich pełnomocników i wysłać ich — po porozumieniu się z innemi mocarstwami — tam, gdzie będą toczyć się rokowania.

W skutek powyższej noty rosyjski poseł Giers, jakoteż głównodowodzący rosyjski, gen. Lieniewicz, otrzymali rozkaz przeprowadzenia z Pekinu członków poselstwa rosyjskiego, poddanych rosyjskich i wojsk rosyjskich do Tientsinu.

Niespodzianka urządzona przez Rosyę mocarstwom, odbija się w szczególniej nieprzyjemny sposób na Niemcach, które, aby nie pozostać izolowanemi, muszą w końcu przyłączyć się do kierunku, zainicyonowanego przez Rosyę, mającą między innemi główne poparcie u gabinetu waszyngtońskiego. Do „New York Heraldu“ donoszą z Waszyngtonu, że dotąd pięć mocarstw zgodziło się już na propozycye Rosyi, odnośnie do wycofania wojsk z Pekinu, dwa zaś mocarstwa wyraziły zdanie przeciwne. Temi mocarstwami są: Niemcy i Włochy, które wyrażają wątpliwość, co do dostateczności pełnomocnictw, jakie posiada Lihungczang. Francya wedle informacyj tegoż dziennika — zamierza zasięgnąć dokładnych informacyj, co do wagi jego pełnomocnictw, jednakże prawdopodobnem jest, iż przyjdzie ona do porozumienia ze Stanami Zjednoczonemi, Anglią, Rosyą i Japonią. W kołach rządowych amerykańskich panuje przekonanie, że Niemcy i Włochy, wobec porozumienia się pięciu innych mocarstw, zmuszone zostaną faktycznie do wycofania swych kontyngentów z Pekinu i do rozpoczęcia rokowań pokojowych z Chinami.

Zupełnie jest zrozumiałem, że Niemcy robią teraz „dobrą minę do złej gry“ i że nie chcą przyznać się do tego, iż z taką pompą zaaranżowana misya feldmarszałka hr. Waldersee'go może zakończyć się przykrem fiaskem. „Kölnische Ztg“ otrzymuje z Berlina informacye tej treści, że wyżej przytoczona nota rosyjska jest dopiero propozycyą, nad którą toczą się rokowania między mocarstwami. Jak długo te rokowania trwają nie można twierdzić, aby między mocarstwami przyszło do zerwania teraźniejszych przyjaznych stosunków. Ministeryalny zaś „Temps“ omawia w sposób sympatyczny inicyatywę Rosyi, podjętą w celu opuszczenia Pekinu przez wojsko cudzoziemskie i zaznacza, że Francya, nie będąc w Chinach północnych interesowaną, powinna teraz odegrać rolę pośrednika między mocarstwami w odniesieniu do projektu rosyjskiego. W podobnym duchu pisze także „Journal des Débats“, zaznaczając jednak, że Francya do tej chwili nie dała ostatecznej odpowiedzi na propozycye rosyjskie.

Prasa angielska zachowuje się z rezerwą wobec ostatniej noty gabinetu petersburskiego. Jedynie „Daily Telegraph“ przemawia za wycofaniem wojsk angielskich z Pekinu. Inne zaś dzienniki podnoszą, że krok podobny będzie miał doniosłe znaczenie moralne dla Chińczyków. „Biuro Reutera“ stwierdza, że toczą się teraz ożywione rokowania, między mocarstwami nad notą rosyjską i że prawdopodobnie gabinety europejskie zgodzą się na zawarte w niej propozycye.

Nie ulega kwestyi, że ostatni zwrot w sprawach chińskich jest rodzajem policzka moralnego, otrzymanego przez Niemcy od Rosyi i że poprostu naraża je na śmieszność. Generalissimus bowiem przybędzie na terytoryum Chin wówczas, gdy nie będzie miał kim dowodzić. Tem samem sroga zemsta, obiecywana Chińczykom przez cesarza Wilhelma, w tylu pełnych szumnych frazesów mowach, pozostanie tylko czczą pogróżką, trudno bowiem przypuścić, aby Niemcy chciały na własną rękę prowadzić wojnę z Chinami — brak im do tego floty i pieniędzy, a zresztą rząd Rzeszy nie wysłuchał jeszcze w tej sprawie głosu tak miarodajnego czynnika, jakim jest parlament niemiecki.

Sokół polski w Biały.

Po raz pierwszy przeciągnęła wczoraj przez ulice zniemczałego Bielska i Biały szara drużyna Sokoła polskiego, dążąc na uroczystość założenia najmłodszego gniazda sokolego na polskich kresach naszego kraju. Obecnie więc posiada Biała, po szkole polskiej imienia Tadeusza Kościuszki i Czytelni, trzecią z rzędu, silnie zorganizowaną instytucyę narodową, powołaną do trzymania kresowej straży, budzenia i podtrzymywania ducha wśród ludności naszej, gnębionej przez butnych Germanów.

„Sokół“ w Biały powstał już właściwie i wszedł w życie przed kilkunastu miesiącami, a ćwiczenia odbywają druhowie tamtejsi w gimnastycznej sali szkoły polskiej. Wczoraj, w niedzielę, odbyła się uroczystość założenia Sokoła bialskiego, uświetniona „zlotem“ Sokołów z okręgu krakowskiego.

W dwóch partyach wyjechali druhowie rannemi pociągami z Krakowa, zabierając ze sobą część przyrządów gimnastycznych i orkiestrę własną. Wydział z prezesem Turskim i kilkunastu druhami wyjechał o godzinie pół do 8-ej rano i w Dziedzicach spotkał się z tymi, co wraz z naczelnikiem Rucińskim wyjechali wcześniejszym pociągiem.

Wśród wesołej pogawędki zajeżdżamy na dworzec w Bielsku. Bo i to należy tutaj do objawów równouprawnienia narodowego, że najwygodniej wszystkim zajeżdżać do Bielska, gdy chcą wcześniej dostać się do Biały.

Na dworcu bielskim stoi w dwóch szeregach uszykowana drużyna sokola w szarych mundurach, z buńczucznie wzniesionemi piórkami u czapek. To Sokoli z Biały, Wadowic, Jordanowa i Żywca, pod komendą naczelnika wadowickiego, bardzo tęgiego i umiejętnego nauczyciela gimnastyki. Prezes Turski z naczelnikiem Rucińskim przechodzą przed frontem i odbierają raport. Pokazuje się, że jest około 150 Sokołów w mundurach, a reprezentowane są gniazda: z Krakowa, Podgórza, Skawiny, Wadowic, Żywca, Jordanowa, Biały, Oświęcima i Wieliczki. Dowiadujemy się także, że miasto Bielsk zabroniło nam gromadnego pochodu przez swoje prusko-niemieckie terytoryum na polskiej, śląskiej ziemi, i dopiero za mostem wonnej Białki wolno nam będzie przy wejściu do Biały uszykować się w szeregi.

Szliśmy więc gromadkami częścią po brukach, częścią środkiem ulicy. Lecz i to nie podobało się jednemu z policyantów, który koniecznie dopatrywał się „pochodu“ tam, gdzie go nie było, i wzywał naszych, kroczących spokojnie trotoarem druhów, do „rozejścia się“. Otrzymawszy stanowczą odpowiedź, spojrzał po zbyt licznych, szarych mundurach i marsowych twarzach, wychylających się z głębi ulicy i... dał spokój dalszej obstrukcyi.

— Wiesz pan już — zagadnął mnie jeden z Polaków bialskich — jak się spisał niemiecki „Turnverein“ w Bielsku? Posłaliśmy im drukowane zaproszenie na dzisiejsze ćwiczenia okręgowe. Zwrócili nam list z dopiskiem: „Nicht angenommen“. — To Azyaty!

— A pocoście ich zapraszali? Czyż jeszcze nie pouczyliście się, z kim macie do czynienia? Dajcie spokój kurtoazyi z ludźmi, którzy jawnie stają jako nasi wrogowie!

Wśród ożywionej rozmowy dochodzimy do mostu na Białce, co zdaje się rozgraniczać dwa terytorya krajowe silniej, niż Dardanele Europę od Azyi. Za mostem zebrała się garstka ciekawych, a zamiast burmistrza z reprezentacyą miejską, oczekuje nas dwóch policyantów w pełnych mundurach. Odzywa się trąbka naczelnika Rucińskiego i komenda: „Baczność!“ Druhowie ustawiają się w szeregi. Czwórkami, przy odgłosie bębna, posuwa się środkiem ulicy szary oddział sokoli. Na czele postępuje prezes Turski z naczelnikiem, a torują im drogę... dwaj policyanci bialscy, podśmiechując się dobrodusznie z humorystycznej roli, jaką im widocznie dbały o „spokój“ miasta burmistrz wyznaczył.

Rozpatruję się po mieście. Ta sama niemiecka szata, co dawniej, tylko przez otwarte okna z widocznym sarkazmem spoglądają niemieckie, ciekawe twarze na ten zastęp sokolstwa polskiego, posuwający się butnie ulicą, jak gdyby przeprnć chciał fale germańskie i zdobyć miejsce wolne dla tych, którym się ono z rodu i prawa należy. A poza miastem, w północnej jego stronie, te same urocze, zielenią pokryte stoki gór, co przed setkami lat lepsze widziały czasy, a dzisiaj, jak wtedy, u swoich stóp goszczą zawsze ten sam lud polski.

Dochodzimy do „Czytelni polskiej“. W bramie oczekuje naszego przybycia prezes jej, dr Bogdanik. Kolumna sokola ustawia się frontem do „Czytelni“. Prezes Bogdanik, w imieniu najstarszej instytucyi narodowej w Biały, wita serdecznie drużynę sokolą, przybywającą po raz pierwszy do zniemczałego grodu. W imieniu najmłodszego Sokoła w kraju dziękuje także za odwiedziny i pomoc w założeniu bialskiego gniazda.

Prezes Turski odpowiada krótko, że obowiązkiem nowo założonego gniazda będzie wypiastować ideały narodowe i krzepić ducha w trudnych warunkach, w jakich znalazła się tutaj ludność polska.

Po wymianie sokolskiego pozdrowienia „Czołem“ wkraczają goście w podwoje „Czytelni“. Wkrótce zjawiły się tutaj panie bialskie z drową Bogdanikową dla powitania gości. Wśród miłej rozmowy i i po pokrzepieniu się z podróży ruszono do miasta.

— Jakże tu nieswojsko — mówił mi jeden z druhów, który pierwszy raz widział Białą. — Byłem przygotowany na to, że znajdę miasto zniemczałe, ale żeby w niem do tego stopnia zatracono i, niby gąbką, za jednem pociągnięciem, wymyto polski charater — to przecież zgroza!

Gromadnie udano się na nabożeństwo do kościoła parafialnego, poczem druhowie ćwiczący udali się na próbę do sali hotelu „pod czarnym orłem“ — inni zwiedzali miasto.

Mam zwyczaj zawsze, gdy bawię w Biały, zaglądnąć do szkoły polskiej, abym czytelnikom moim, z których ofiarnej, choć ciężko zapracowanym groszem zasilanej kieszeni, tak pokaźny na tę szkołę spłynął fundusz, mógł, powróciwszy, powiedzieć:

— Jest nasza szkoła, stoi zawsze piękna, urocza, w gotyku krakowskim zbudowana, wśród banalnych baroków wiedeńskich przypominająca stylem i napisem, że my, biedni, zgnębieni, jesteśmy tutaj i mamy także coś do powiedzenia...

A zawsze, choć nieoczekiwanym jestem gościem, znajduję wzorową czystość w pięknym gmachu i dyrektora Rottera, zajętego pracą. Tym razem przybyło nas spore grono, oprowadzane przez kierownika polskiego zakładu. Właśnie kończą się wpisy. Jak w roku zeszłym, udzielać się będzie i teraz w tej Kościuszkowskiej szkole nauka dzieciom płci obojej w pięciu klasach, a ośmiu oddziałach. Liczba dzieci szkolnych statecznie wzrasta. Miejmy nadzieję, że za lat 10 doczekamy się z niej licznego zastępu polskich obywateli.

Głównym punktem programu i właściwym celem, który nas do Biały sprowadził, były ćwiczenia „okręgowe“. — Więc po obiedzie, który spożyliśmy w dwóch grupach, w hotelu pod Czarnym Orłem i w Czytelni Polskiej, rozpoczęły się ćwiczenia w wielkiej sali wspomnianego hotelu. Na estradzie zajęła miejsce kapela sokola, cały parter sali zostawiono wolny na popisy sokole; obszerną galeryę i miejsce pod kolumnadę na dole przeznaczono dla widzów.

Koło godziny 3 napływa publiczność. Przybyła prawie cała miejscowa inteligencya polska: mężczyźni i panie. Ze sfer robotniczych bardzo liczne grono. Sala wypełniła się „po brzegi“. Z estrady odzywają się dźwięki melodyj narodowych, zakończone hymnem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wszyscy powstają, oklaskom niema końca; kapela powtarza produkcyę. Chwila przerwy. Odzywają się pierwsze tony marsza sokolego, na salę wkracza zastęp Sokołów w ćwiczebnych strojach. Trójkami, w takt marsza, przesuwają się wężem po sali, ustawiają w dwóch kolumnach i rozstąpiwszy się na komendę, w jednej chwili wypełniają cały parter sali. Było ich 50 — więcej sala pomieścić nie mogła. Powitani nieustającą burzą oklasków, rozpoczynają, przy akompaniamencie orkiestry, wolne ćwiczenia. Przodownikiem jest naczelnik wadowicki, naczelną komendę sprawuje naczelnik krakowski.— Równo, z matematyczną dokładnością, z precyzyą mistrzów gimnastycznych, odbywa się ruch ramion, głów i korpusów. Zdaje się, jakby jeden olbrzym rozpadł się na 50 jednostek, z których każda porusza się, jednem tchnieniem owiana. Z galeryi pochylają się twarze, półotwarte usta świadczą o wielkiem zajęciu, u starszych i młodszych oczy błyszczą dziwnym blaskiem. Muszę przytrzymywać za pasek młode pisklę o jasnych kędziorach, aby przypadkiem nie urządziło nadliczbowego „zlotu“ z galeryi na ćwiczących „Sokołów“. I znowu huragan oklasków, gdy drużyna w ozdobnym pochodzie wychodzi ze sali.

Nastąpiły ćwiczenia na przyrządach, potem na reku. Zwinność, elastyczność, harmonia pięknych linij ludzkiego ciała — wszystko to więzi uwagę widzów. Końcowy wreszcie numer, aranżowany i w lwiej części wykonywany przez naczelnika Rucińskiego: „piramidy“ wywołuje podziw i zdumienie. Ruciński, jak istny Samson, rzuca ludźmi, jak piłkami.

— Cóż mu to szkodzi — mówi jeden z druhów krakowskich — onby i tura o ziemię rzucił.

A wielką zaletą tych ćwiczeń było, że nie wkroczyły nigdy w dziedzinę akrobatycznych popisów, pomimo, że świadczyły zarówno o wyrobionych muszkułach, jak umiejętności ich użycia. A w produkcyi tej wyróżniali się zaszczytnie dwaj miejscowi, bialscy Sokoli, witani sympatycznie przez publiczność.

To nasi!.. — mówią z dumą bialscy Polacy.

Podniosłe wrażenie towarzyszy nam przy wyjściu Nie nadarmo przyjechaliśmy; będzie zbiór chyba z tego posiewu, wcześniej, lub później.

Część „Sokołów“, do których, niestety, i autor tych spostrzeżeń musiał się zaliczyć, odjechała o godzinie 6 wieczór; większa część drużyny z prezesem Turskim i kapelą sokolą została, bo wieczór odbyć się miał koncert i zabawa w „Czytelni Polskiej“. Stałemu naszemu korespondentowi muszę niestety pozostawić wdzięczne zadanie opisania tej ostatniej, jak przypuszczam, wesołej chwili. Dodać tylko mogę, że choć nie bez żalu, ale i ukrzepieni poczuciem spełnionego obowiązku, zaśpiewawszy jeszcze z wagonu „Jeszcze Polska nie zginęła“, ruszyliśmy z powrotem do Krakowa.

Niemcy zostawili nam w Biały niejako wolne pole... Ulice i place były prawie puste; udawano, że nikt nas nie widzi, chociaż miasto zaroiło się od szarych sokolich mundurów i czapek z piórami...

M. K.

Kronika.

Kraków, 3 września.

Składki na Jasną Górę. W dalszym ciągu na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w naszej Administracyi: Bahrowa St. z Biały koron 2, Müller 1, M. P. 18, R. B. 2, Słotarski 4, N. N. wygrane 2, Z. B. L. B. 2, Lacher Antonina 5, Leśniak Bronisław 4, Feliksiewicz Ludwik 1, robotnicy kolejowi z Sierszy 5·40, Gralewski Antoni zebrane przez uczniów gimnazyalnych w Wieliczce 3·60, z Gorlic (nazwisko nieczytelne) 1, Szaper Jan 2, K. Kawęcki Jan 2, J. L. z Wieliczki 6, Bahr Antoni 4, dr Potocki Bronisław 4, Białobrzeski L. 6, Ocetkiewicz August od H. A. O. 6, Fuchs Stanisław z Pisar 6, Wadowita z Wiednia 4, L. M. z synami 3. — Razem z poprzednio wykazanemi: **1.489 koron 18 halerzy i 20 marek.**

Z dyecezyi krakowskiej. (Przeniesienia). Przeniesieni zostali: ks. Joachim Dziża z Rabki do Frydrychowic, ks. Julian Migdałek z Myślenic do Rabki, ks. Jan Karcz z Frydrychowic do Szaflar, ks. Wojciech Rybak z Mogiły do Bolechowic, ks. dr Szymon Hanuszek, po odbyciu studyów w Insbruku, przeznaczony do Mogiły, ks. Szczepan Górowiecki z Willamowic do Tyńca, ks. dr Edward Komar, po odbyciu studyów w Rzymie, przeznaczony na posadę wikaryusza do Morawicy, ks. Józef Michniak z Makowa do Myślenic, ks. Michał Brzeźniak z Zawoi do Rajczy, ks. Franciszek Foryś z Raciborowic do Zawoi, ks. Józef Jędrys z Jeleśni do Brzezia, ks. Józef Grudziński z Szaflar do Milówki, ks. Błażej Łaciak z Milówki do Szaflar, ks. Franciszek Kosturkiewicz z Łapanowa do Osielca, ks. Michał Siewierski z Osielca do Łapanowa, ks. Aleksander Rajda z Nowego Targu na posadę wikaryusza przy kościele katedralnym w Krakowie, ks. Józef Orzeł z Wieliczki na tymczasowego katechetę do Zakopanego. — Neopresbyterzy aplikowani: ks. Jan Bułat do Choczni, ks. Franciszek Graca do Raciborowic, ks. Karol Gryglowski do Jeleśni, ks. Stanisław Jeż do Nowej Góry, ks. Stanisław Juras do Rychwałdu koło Żywca, ks. Bartłomiej Kutek do Wieliczki, ks. Jan Madej do Nowego Targu, ks. Jakób Morajka do Makowa, ks. Władysław Prorok do Pcimia, ks. Stanisław Rudnicki do Bestwiny, ks. Jan Stojanowski do Niepołomic, ks. Franciszek Wajda do Willamowic, ks. Maciej Warmuz do Ruszczy, ks. Ignacy Woźniczka na posadę drugiego wikaryusza w Babicach, ks. Tadeusz Zając do Osieka.

Cesarz w Krakowie. Przejazd cesarza przez Kraków nastąpi dnia 10 b. m. W sobotę wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem porozumienia się nad sposobem przyjęcia cesarza na dworcu. Otóż uchwalono, że do deputacyi należeć będzie prezydent miasta p. Friedlein i I wiceprezydent dr Pieniążek, oraz przewodniczący sekcyj: pp. Rotter, hr. Potocki, prof. Pareński, ks. Spis, ewentualnie ich zastępcy. Prezydent upoważnionym został przez Radę do wydania stosownych zarządzeń w sprawie oświetlenia i dekoracyi miasta.

Roboty tramwaju elektrycznego przy ul. Lubicz wstrzymane zostały, gdyż dyrekcya kolei tak sobie życzyła, jakkolwiek poprzednio, biorąc udział w komisyi, zgodziła się na ich przeprowadzenie.

Z teatru. Antrakty obecnie uległy skróceniu dzięki porządkowi pracy scenicznej wprowadzonemu przez nową reżyseryę. Odtąd tylko jeden antrakt będzie dłuższy — oznajmi to spuszczenie kurtyny Siemiradzkiego.

Odbywają się próby z 4-ro aktowej sztuki Potiechina „Ubodzy duchem“, w której wielką popisową rolę odtworzy pani Siemaszkowa.

W nadchodzącą sobotę dnia 8 b. m. przypada święto Matki Boskiej, dlatego też zamiast premiery danym będzie tego dnia dramat Juliana z Poradowa „Obrona Częstochowy“ z przeznaczeniem czystego dochodu na rzecz funduszu odbudowy spalonej wieży kościoła na Jasnej Górze.

Z konserwatoryum Tow. muzycznego. Wpisy na rok szkolny 1900/901 rozpoczęły się już i odbywają się codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem w kancelaryi konserwatoryum (Plac Szczepański l. 3), gdzie też zasięgnąć można wszelkich informacyi w zakresie lekcyj muzyki.

Delegat p. Laskowski powrócił do Krakowa. — Głównodowodzący generał Albori wyjechał na manewry.

Eksplozya. Wczoraj około godz. 4 popołudniu nastąpił wybuch gazu w sklepie, przy ul. Grodzkiej l. 25. Pokaleczoną i poparzoną została sklepowa p. Lederberg tak, że ją musiało opatrywać Towarzystwo ratunkowe. Eksplozya sprowadziła liczne uszkodzenia w sklepie, lecz nie wznieciła pożaru. Dla bezpieczeństwa tylko wezwano straż pożarną, która stwierdziwszy tylko, że ognia niema, odjechała.

Przejechanie. Dziś przed południem najechał wóz przy ul. Grzegórzeckiej na gromadkę ludzi i przejechał przez brzuch ślusarza, Gładysza, zaś żona jego odniosła silne uszkodzenia zewnętrzne. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło pomocy pokaleczonym.

Napad. Znany włóczęga Leon Danz napadł wczoraj w nocy, z nożem w ręku, bez powodu, p. A. D. na ulicy. Policya aresztowała napastnika.

Wychodźcy. Przytrzymano na dworcu w Krakowie 2 wychodźców, Jana Karwackiego z Glinik i Leopolda Skibę ze Stwierdzy. Skiba pozostaje również pod zarzutem, że namawiał ludzi do wychodźtwa, które nawet świeżo po żniwach nie ustaje.

Z Czeskiej Besedy w Krakowie. Dnia 11 b. m. urządzają dwaj znakomici artyści z Pragi wieczorek w stowarzyszeniu „Czeskiej Besedy“ krakowskiej. Są to: znany tenorzysta, p. Bochniczek, i i najznakomitszy humorysta czeski, p. Wanderer. Bliższe szczegóły będą później ogłoszone.

Niepotrzebny alarm. Krakowska straż pożarna wezwaną została wczoraj około godz. 10 wieczór na ulicę Długą pod l. 6, gdzie przybywszy nie zastała żadnego pożaru. W suterenach zapaliły się mianowicie jakieś płachty, lecz ogień mieszkańcy sami natychmiast stłumili.

Przepadł list pieniężny nadany w Lipsku do Podwołoczysk na sumę 2400 rubli. List ten już dawniej — zdaje się — przepadł na poczcie na dworcu kol. w Krakowie, gdzie też wczoraj uwięziono podejrzanego o to ekspedytora pocztowego.

Znalezione przedmioty. W dyrekcyi policyi złożono znalezioną wczoraj na ulicy branzoletę srebrną i złoty zegarek.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska przytrzymała Jakóba Goldsteina, Maksa Wienawera i Mojżesza Zuckera za kradzież pieniędzy w Warszawie. Okazało się, że najmłodszy z trójki, 17-letni, Jakób Goldstein sprzeniewierzył 1000 rubli na szkodę swego pryncypała, właściciela kantoru bankierskiego, Henryka Herschlika z namowy o parę lat od siebie starszych towarzyszy i razem przybyli zabawić się do Krakowa. Aresztowani odstawieni zostaną do Warszawy, pieniędzy bardzo niewiele im już zostało.

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie uchwały powiatowego komitetu przedwyborczego, zatwierdza kandydaturę Mieczysława hr. Pinińskiego na posła do Sejmu krajowego z powiatu skałackiego.

Zamach na listonosza. Ze Lwowa donoszą nam: W sobotę wieczorem niewyśledzeni dotąd sprawcy dopuścili się zamachu morderczego na listonoszu Tomaszu Bilorze, powracającym z za rogatki Łyczakowskiej. Kilku łotrów napadło go z tyłu i uderzywszy w głowę, poczęli zdzierać zeń torbę. Bilorz począł się bronić, otrzymawszy jednak trzy pchnięcia nożem, dał obronie za wygraną. Rzezimieszki, zdarłszy zeń torbę, uciekli w las. — Zawód spotkał ich srogi. Bilorz bowiem wypłacił wszystkie listy i przekazy, a resztę nieznaczną, tknięty „przeczuciem“, jak mówi, schował do kieszeni, czego się rzezimieszki oczywiście nie spodziewali. Śledztwo w toku.

Pożegnanie druha. Z Jasła piszą nam: Opuszcza nasze miasto człowiek rzadkich zalet: towarzyski, uprzejmy, nadzwyczaj uczynny, ruchliwy, p. Józef Zipper, oficyał pocztowy, który zrósł się niemal z miastem i jego mieszkańcami — tak wielu miał przyjaciół. Od pierwszej chwili przybycia do nas pracował w „Sokole“, ile mu sił stało, tak, że formalnie był prawą ręką tego Towarzystwa. Przez półsiodma roku prawie wybierano go zawsze do wydziału, a w tymże sekretarzem, dla jego niezachwianych zasad narodowo-demokratycznych i chętnej a rzetelnej pracy około rozwoju szczytnych haseł: równość, jedność i braterstwo. Charakter zgodliwy i nieskalany, zjednał mu prócz obszerniejszej publiczności, w szczególności kolegów biurowych, z którymi żył w najściślejszej przyjaźni.

Toż żal serdeczny i chęć pożegnania zacnego druha sprowadził dnia 30 sierpnia do sali kasynowej przeszło 40 osób, ze wszystkich sfer miasta. Prezes „Sokoła“, dr Hicner, serdeczną wygłosił przemowę, poczem wypowiedzieli słowa pożegnania: naczelnik „Sokoła“ i szereg kolegów biurowych p. Zippera. Na odnowienie wieży Jasnogórskiej zebrano kilkanaście koron.

Na przyjęcie cesarza. Z Jasła piszą nam: Roboty dekoracyjne w pełnym toku; prócz bramy tryumfalnej u wjazdu do ulicy Kościuszki od strony dworca kolejowego, ustawiono drugą w rynku tuż przed starostwem, nader misternej roboty, która chlubę przynosi fabryce stolarskiej p. Gettlicha. Na dwu podstawach, podobnych do kazalnicy, umieszczono wierzch w kształcie łuku, na środku którego znajduje się korona i herb miasta. Wzdłuż ulicy Kościuszki i jej przedłużenia przez rynek aż po most nad Jasiołką powiewają już flagi dwubarwne: biało-czerwone, biało-niebieskie i czarno-żółte. Korzystano z licznych słupów, które rozprowadzają druty elektrycznego oświetlenia, telegraficzne i telefoniczne i na nich umocowano za pomocą drążków biało-niebieskich chorągwie. To wszystko sporządzono kosztem gminy; prywatni ludzie porobili również liczne zamówienia na przedmioty dekoracyjne, co razem wzięte niezawodnie stworzy coś arcywspaniałego.

W domu p. Polaka przy ulicy Kościuszki na samym skręcie do ulicy Sokoła urządza szkoła koszykarska ze Skołyszyna wystawę swoich wyrobów. Stosowny kiosk już wybudowano, a ściany boczne i drzwi ułożono z samych hambusów.

Dworzec kolejowy uległ pewnym zmianom, a na cały czas bytności tu cesarza służyć będzie jedynie dla osób dworskich. Dla publiczności przejezdnej wybudowano prowizoryczny drugi dworzec z drzewa w kształcie baraków. Wzdłuż całego toru kolejowego od Tarnowea aż po Stróże powiewać będą również flagi; tysiące ich pozamawiano u różnych stolarzy.

Roboty około domów, bruków i t. p. już ukończono, a obecnie tylko tu i owdzie jeszcze coś poprawiają i równają ulice za pomocą walca.

Obcych pełno w mieście; wiedzie ich ciekawość obejrzenia odnowionego miasta. We wszystkich sklepach i magazynach pomnożono personal; każdy spodziewa się większego ruchu i zbytu.

Wszystko więc składa się na całość wspaniałą, zwłaszcza przy nieustannej pogodzie, a jednak duszna tu atmosfera, bo za dużo jest policyi, żandarmeryi i dedektywów.

W orszaku cesarza podczas podróży do Galicyi znajdować się będą: generalny adjutant generał kawaleryi hr. Paar; generalny adjutant generał broni Bolfras; adjutanci przyboczni podpułkownik Vessely, major Pitlik, kapitan korwety Hoehnel; z kancelaryi wojskowej podpułkownik Bohm i kapitan Mallàsz; oficer ordynansowy kapitan Dittl. Dalej: lekarz przyboczny dr Kerzl; kontrolor dworskiego urzędu kasowego Mader: z kancelaryi wojskowej radca rządowy Herdliczka; z kancelaryi gabinetowej sekretarze dr Mikes i dr Lewicki. Z Wiednia do Jasła w pociągu dworskim jechać będzie arcyksiążę Rainer z podpułkownikiem Winklerem. — Z Wiednia do Jasła i z powrotem jechać będzie w pociągu dworskim książę Jerzy Bawarski z adjutantem rotmistrzem Feilitzschem.

Z miejskiej Kasy oszczędności w Bochni. W swoim czasie umieściliśmy dłuższy artykuł o niewłaściwościach zaszłych w b. r. przy wyborze „wielkiego wydziału“ miejskiej Kasy oszczędności w Bochni. Artykuł ów umieściliśmy dlatego, bo wiemy, że jedna niewłaściwość pociąga drugą, ta trzecią i t. d., a więc w danym wypadku, wybór dyrekcyi, syndyka i t. d. Do czego prowadzi partyjność na prowincyi niech osądzą nasi czytelnicy z następującego faktu: Antoni Zugaj z Baczkowa był dłużnym tej Kasie oszczędności w kapitale 22 złr. zpa-

Dług ten był hipotecznie zabezpieczonym na połowie realności l. 159 w Baczkowie, na połowie realności l. 227 w Baczkowie i na całych realnościach l. 161 i 165 w Proszowkach to jest na kilkudziesięciu morgach pszennej ziemi i zabudowaniach w skład tych realności wchodzących. Gdy dług nie został spłaconym w czasie należytym, miejska Kasa oszczędności w Bochni zamiast obrać najtańszą drogę do zrealizowania swej wierzytelności, wniosła w dniu 9 lipca b. r. do sądu bocheńskiego prośbę o zezwolenie na sprzedaż wszystkich czterech realności. Przy kapitale 22 złr. liczy kasa za same wyciągi hipoteczne 5 złr., a za całe podanie 16 złr. 46 ct.

Czyż w postępowaniu tem nie ma widocznej ruiny dłużnika, czy licuje ono z godnością poważnej instytucyi, która ma przychodzić w pomoc potrzebującym pożyczki? Słusznie też sąd bocheński, dozwalając sprzedaży jednej realności, odmówił żądaniu zezwolenia na sprzedaż innych z następnjących powodów: Wedle nstawy sąd ma przy dozwoleniu egzekucyi baczyć na to, by ona nie przekraczała ram do zaspokojenia wierzyciela koniecznych. — Postępowanie egzekucyjne dąży do dopomożenia wierzycielowi wydobycia jego wierzytelności, broni jednak równocześnie dłużnika przed bezwzględnością wierzyciela. W danym wypadku, gdzie egzekwowana pretensya wynosi zaledwie 44 koron zpn. nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że Kasa oszczędności już z ceny kupna jednej realności i to dwunastomorgowej zaspokojoną być może.

Taka to obywatelska działalność zarządu bocheńskiej miejskiej Kasy oszczędności, lecz nic dziwnego, bo „macherzy", by nie dopuścić do dyrekcyi ludzi nie dających się użyć za narzędzie, wybrali do dyrekcyi takich, o których sąd krajowy w Krakowie pisze w motywach jednego wyroku „niedołężna dyrekcya".

Stanisławów, 2 września. Miasto nasze przypomina wyglądem swoim od kilku dni najlepsze, idylliczne swoje czasy, kiedy to nie rozlegały się jeszcze o wszystkich porach dnia po ulicach jego „habachty, rechts i linksschauy" wraz z towarzyszącą im rozkoszną muzyką bębnów i trąbek dziarskich naszych „hornistów". Spokój, cisza prawie wiejska, a nawet, o dziwo, ład niczem niezakłócony. Przypuszczam, że kiedyś, kiedyś, moglibyśmy się zupełnie oswoić z myślą, że przyjdzie nam wieść życie naprawdę pokojowe i zrezygnować z kosztownego, lubo za serce chwytającego widoku naszej młodzieży, poprzebieranej w kolorowe kabaty z metalowemi guzikami.

Jest to muzyka dalekiej przyszłości. Z teraźniejszej godnym zapisku jest fakt, że tutejszy wydział powiatowy dał znak życia, i to nadspodziewanie dobrze, o chęciach zerwania z dotychczasową inercyą świadczący. Oto w porozumieniu z tutejszą strażą pożarną ochotniczą otwiera kurs nauki dla pouczenia o sposobie obchodzenia się z przyrządami do gaszenia i przepisami o policyi ogniowej. Kurs ten będzie trwał od 17 do 22 b. m. i dla okolicznych już zorganizowanych lub mających się zorganizować straży pożarnych będzie mógł mieć niewątpliwie bardzo doniosłe znaczenie. Idzie o to, ażeby jak najwięcej gmin wysłało na tę naukę swoich delegatów.

Jak potrzebnem jest krzewienie potrzeby zakładania straży pożarnych w gminach wiejskich i ćwiczenie się ciągłe, pouczają nas o tem codzienne niemal, a smutne doświadczenia. Oto onegdaj spłonęło w podmiejskim Knihyninie znowu 7 gospodarstw i tylko ratunkowi tutejszej straży pożarnej zawdzięczyć można, że pożar nie pochłonął całej tej, gęsto zamieszkałej, gminy. (P Telegr.)

Wczoraj odwiedziła nas tu drużyna artystyczna z teatru hr. Skarbka we Lwowie, kończącego właśnie chlubne swoje półwiekowe dzieje. Przybyła mianowicie pani Zapolska z pp. Hierowskim, Antoniewskim i Kwiatkiewiczem. Gości powitał Stanisławów bardzo mile i zapełnił salę teatralną, darząc ich oklaskami, a panią Zapolską ponadto, z tytułu jej imienia autorskiego, kwiatami.

Nowy Sącz, 2 września. Wczoraj o godzinie 1 w południe przybyły tu cztery pułki piechoty nr. 13, 20, 56 i 57 wraz z artyleryą, przy odgłosie muzyki, tudzież cały sztab korpusu krakowskiego, wraz z komendantem Alborim na czele. Przemarsz wojsk trwał aż do późnego wieczora, a zakończyła go kawalerya. Między wyższemi oficerami przybył także tu attaché armii rumuńskiej kapitan Mardaresko. Wojsko jest umieszczone w wszystkich tut. gmachach szkolnych, ratuszu i sąsiednich gminach, gdzie zapełniają stodoły, drewutnie a nawet po stryehach znajduje się po kilkudziesięciu, zaś korpus oficerski podzielony jest między właścicieli, z których każdy odstąpić musiał umeblowany pokój jeden lub dwa.

Donosy kolejowe w świetle urzędowem. „Wiener Abend-Post" występuje ponownie przeciw twierdzeniu niektórych pism, jakoby na kolejach państwowych prowadzono tak zwane „czarne listy" służby i robotników, przyczem wskazują te pisma na cyrkularz dyrekcyi kolejowej w Lincu, która poleca naczelnikom dowiadywać się o pozasłużbowem życiu podwładnych, co ma mieć wpływ na termin ich stabilizacyi. Otóż odpierając te zarzuty powiada „Abend-Post", że nie można zamieniać ze sobą dwóch tak różnych rzeczy, jak wskazówki władz kolejowych, zmierzające do stwierdzenia osobistej godności zaufania (?), jako podstawy do sądu o zdatności służby kolejowej, co bezwarunkowo jest obowiązkiem zarządu kolei — a taka nienawistna instytucya, jak „czarne listy", których celem jest właściwie zamknięcie obciążonym robotnikom drogi do przyjęcia ich u innych pracodawców, a zatem odebrania im możności pracowania. W każdym razie jest obowiązkiem zarządu kolei starać się o zdobycie opinii przed stabilizacyą i postępowałaby ona wbrew swoim obowiązkom, gdyby w tym kierunku kierowała się jakimikolwiek względami, jak tylko rzeczowemi."

Zawieszono urzędy pocztowe w Sokołówce (powiat Kossów) i w Zgłobieniu.

Nowa księgarnia powstała w Jarosławiu. Założył ją p. Józef Meinhart, długoletni współpracownik pierwszorzędnych firm księgarskich we Lwowie.

Kronika warszawska. Staraniem rady, zawiadującej zapisem hr. Kickiego, wyszedł z druku tom II Rocznika Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych za rok zeszły. Ogólny bilans zapisu ś. p. hr. Kickiego zamyka się przewyżką dochodów nad rozchodami w kwocie 11.396 rubli. W ogólnej sumie wydatków 50.905 rubli, główne pozycye stanowią szkoła rolnicza 10.197, stacya doświadczalna 9.326 i melioracye 14.678 rubli.

Do Zakopanego od dnia 21 do d. 31 sierpnia przybyło 531 osób.

„Dyletanci" — nagrodzona na konkursie sztuka panny Zofi Wójcickiej, wystawioną będzie także w Warszawie. Onegdaj odbyła się już na scenie Teatru letniego pod kierunkiem reżysera p. Szymanowskiego, pierwsza próba czytana.

Sprawiedliwość madziarska. Jak wiadomo, czytelnikom „N. Reformy", przed niedawnym czasem odbył się w Turczańskim. św. Marcinie, polityczny proces, w którym występywało, jako oskarżonych, 28 osób, z inteligencyi Słowackiej, oskarżonych o podburzanie przeciw narodowości madziarskiej, przez przywitanie, na dworcu kolejowym w Martinie, kolegi i krewnego redaktora, Ambrożego Pietora, w powrocie z procesu prasowego. Po wyroku w Bańskiej Bystrzycy (Neusohl) odwołali się skazani do trybunału a prokurator wniósł zażalenie nieważności, z powodu niskiego wymiaru kary i uwolnienie skazanych od robót więziennych. Odwołanie się to prokuratora odniosło skutek, bo dziś otrzymaliśmy następujący telegram:

Turcz, św. Marcin, d. 2 września, Trybunał najwyższy w Budapeszcie wydał ostateczny wyrok w sprawie adwokata Mateusza Duli i 24 towarzyszy, skazując jego na 6 miesięcy, redaktora Hurbana-Vajanskiego na 5, adwokatów Mudronia, Halaszę i Bullę na 3, redaktorów Czajdę i Szkultetego, sekretarza tow. muzealnego Sokolika i 12 innych na 2 miesiące prostego więzienia, nadto dwie damy Etelkę Cablkową i Helenę Szwehlę na grzywnę 100 koron. W pierwszej instancyi Bula skazany był na 6 tygodni, Hurban na 2 tyg., Mudroń na 2 tyg., Halasza na 8 dni a resztę oskarżonych zostało wtedy uwolnionych. Wyrok ten wydawał się rządowi węgierskiemu za łagodny, to też przez usta t. zw.: królewskiej kuryi, zaostrzył go tak bardzo. Jeżeli to ma być środek do temprędszej i skuteczniejszej madziaryzacyi kraju słowackiego, to na środkach takich rząd węgierski grubo się może zawieść i... zawiedzie się.

Konkursy. Na posadę nauczyciela seminaryum nauczycielskiego we Lwowie do historyi i geografii, oraz języka niemieckiego ogłoszonym został konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z 30 maja b. r. ogłasza magistrat miasta Sambora konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej w Samborze z płacą stałą 1600 K rocznie, dodatkiem do stałej płacy 300 K i czterema pięcioleciami po 200 K.

(„Gazeta Lwowska" Nr 201).

Składki. Kółko bratniej pomocy młodzieży z Zakopanego złożyło na rzecz Uniwersytetu ludowego 162 K. Pan T. K. z Paryża nadesłał na tenże cel 19 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 4 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

We środę 5 września: „Na Ukrainie".

We czwartek 6 września: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach, według noweli Savage'a.

W sobotę 8 września: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach, Juliana z Poradowa.

W niedzielę 9 września: „Ubodzy duchem", sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

Z kalendarza. W poniedziałek 3 września: Bronisławy p. i Eufemii m.; we wtorek 4 września: Rozalii p. i Róży Witerbskiej; we środę 5 września: Wawrzyńca i Urbana pap.

Wschód słońca 4 września o godzinie 5 minut 02; zachód o godzinie 6 minut 18. Długość dnia godzin 13 minut 16.

Teatr.

„Na Ukrainie". Dramat w 5 aktach Leonarda Sowińskiego.

Płomienny talent Leonarda Sowińskiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli poezyi myśli w epoce popowstaniowej był odbiciem prądów najgorętszych, ześrodkowywał w sobie dążenia i pragnienia młodych, refleksyę starych i w licznym szeregu utworów poetycznych i dramatycznych odzwierciedlał epokę współczesną a zwłaszcza stosunki na Wołyniu i Ukrainie. Natchnionem słowem niepospolity ten poeta umiał trafiać do serc i uczuć współczesnych, a że barwnem słowem starał się dokumentować żywe stosunki, kreślić obrazy walk narodowych, rzucać je na tło świetnie pod względem społecznym i obyczajowym podmalowane więc w pewnym okresie cieszył się wielką popularnością. Namiętny temperament unoszący go w sferę krańcowości, czynił Sowińskiego ulubieńcem młodzieży, a co dziwniejsza, że w lat kilka po wypadkach 1863, gdy nadeszła doba refleksyi i pracy organicznej, gdy pozytywiści poczęli rzucać anatema na poezyę, Sowiński, ulubieniec młodych, jeden z pierwszych poszedł w zapomnienie i z goryczą wołał:

„Karłowacieją myśli, gasną serc wulkany –
„Dzieje nie brzmią już chórem wiary archanielskim.
„Wiek „rozumu" jak tabor ciurów rozpasany
„Opycha brzuch podbitej materyi cielskiem".

Dramat Sowińskiego „Na Ukrainie, osnuty na wypadkach 1863 roku, wyróżnia się z pośród wielu innych dramatycznych utworów tego autora wielką plastyką, szerokiem obrazowaniem i siłą dramatyczną, która często unosi autora w dziedzinę melodramatu. Mimo to jednak zasługiwał utwór z wielu względów na przypomnienie, zwłaszcza, że sposób ujęcia tematu różni się zasadniczo od metody innych autorów wyzyskujących jaskrawo temata naszej martyrologii. Śmiałemi i dosadnemi rysami maluje tu Sowiński stan umysłów na Ukrainie w dobie wybuchu styczniowego powstania, wprowadzając jako czynniki swego dramatu trzy żywioły: młodzież spiskującą i rwącą się do czynu, arystokracyę wstrzymującą się od udziału w ruchu z obawy o utratę swych majątków i przywilejów i lud ukraiński nieufny i podstępny, dający ucho podszeptom agitatorów uwodzących go złudnemi obietnicami darowizny gruntów „pańskich". Na tem społeczno-politycznem tle rozgrywa się dramat pełen jaskrawych scen i obrazów, odsłaniający epizody bratobójczej walki, gdy podburzony przez carskich emisaryuszów lud staje po stronie wrogów i leje krew braci spieszących pod sztandary.

W żadnym z dramatów współczesnych i późniejszych, mających za przedmiot walkę 1863 r., nie wysuwa się tak jaskrawo i z taką prawdą psychologiczną przedstawiony stan umysłów ludu ukraińskiego jak w tym utworze Sowińskiego. Już w krótkim prologu nastraja nas autor na tę ponurą nutę, która wtórzyć będzie wszystkim częściom dramatu. Włościance Hordijowej zabranej w mamki do dworu hrabstwa Pilawieckich umiera dziecię. Targany rozpaczą ojciec dziecka Hordij, poprzysięga zemstę dworowi i Lachom.

Dalsze części dramatu przynoszą rozwinięcie tematu. Jesteśmy w przededniu wybuchu powstania. Młodzież, złożona przeważnie ze studentów uniwersytetu kijowskiego, układa plan przystąpienia do powstania. Dobrane koło młodych tworzą młody Pilawiecki, przyjaciel jego Maksym Hryń, syn włościański, i młody zapaleniec Mścisław Sęp, późniejszy dowódca oddziału. W studenckim pokoiku wre gorąca dysputa. Młodzież rozpala się płomiennem słowem poetów, zagrzewającem do czynu, obecni na zebraniu starzy obywatele hamują zapał i wzywają do refleksyi. Maksym Hryń obiecuje porwać za sobą lud. Dziecię tego ludu wierzy w szczerość jego uczuć, nie wiedząc, że rodzony ojciec stanie w poprzek jego drogi. I tak pomiędzy synem a ojcem wywięzuje się walka. Stary Hryń daje posłuch agitatorom moskiewskim, a obałamucony lud idzie za nim, młody napróżno szarpie się w bólu i rozpaczy — nie chce zgubić ojca i tym czynem popełnia zdradę wobec współbraci, którym wierność ślubował. Podobna rozterka wyłania się i we dworze Pilawieckim. Podczas gdy babka i wnuk są wyobrazicielami tradycyi ofiarności na cele ojczyzny, hrabia Pilawiecki i kuzyn jego książę radziby stanąć zdala od wypadków. Ale ruch, party niewstrzymaną siłą żywiołową, wybucha. Przyciśnięty do muru hrabia musi wbrew przekonaniu ustąpić i zezwolić synowi na udział w ruchu, i oto akt kończy się wspaniałą sceną, gdy do komnat starego pałacu wchodzi oddział powstańców w burkach i przy pałaszu, a młody Pilawiecki odbiera z rąk babki sztandar i błogosławieństwo na drogę.

Dalsze akty, a raczej obrazy, których jest ogółem 11, przynoszą już tylko tragiczne rozwiązanie dramatu. Oddział Pilawieckiego i Sępa, zdradą chłopstwa otoczony, dostaje się do niewoli moskiewskiej, woląc zdać się na łaskę wroga, niż przelewać bratnią krew włościan. Banalna scena brutalnego pastwienia się majora Holza nad więźniami i scena śmierci młodego Pilawieckiego, dopełniają ram ponurego obrazu z dziejów martyrologii narodu — nakreślonego z siłą, prawdą i gorącem przedmiotu umiłowaniem.

Wszystkie te zalety, będące przywilejem dzieła poetyckiego, nie okupują jednak braku perspektywy teatralnej, jednolitości akcyi i węzła dramatycznego utworu. Stąd też i utworowi Sowińskiego trudno wróżyć dłuższego na deskach teatralnych żywota. Akcya zbyt rozbita na epizody, zatrąca melodramatycznością, bohaterowie obrazu jak chińskie cienie przesuwają się przez scenę, nie utrwalając się silniejszemi rysami charakterystyki w umyśle widza teatralnego.

A jednak dobrze się stało, że utwór ten, bezsprzecznie górujący literacką swą wartością nad tuzinem dzieł podobnych, wznowiono, że przypomniano nim poetę gorącego słowa i płomiennego talentu, którego zasługa i pamięć przetrwa wielu głośniejszych od niego.

Dramat „Na Ukrainie" wymaga doskonałego ansamblu scenicznego i pierwszorzędnych sił aktorskich. Wykonanie jego na naszej scenie lubo poprawne, dalekiem było od artyzmu w szczegółach i całem ujęciu, głównie ze względu na trudność w odtworzeniu ruchu scenicznego i akcyi rozgrywającej się wyłącznie w grupach zbiorowych. Reżyserya miała tu trudne zadanie, z którego starała się wywiązać w miarę sił i możności. W rolach głównych, przeważnie bohaterskich i deklamacyjnych, wybili się na plan pierwszy pp. Mielewski i Pawłowski — pierwszy w roli Maksyma, drugi jako Mścisław Sęp; pełnym siły dramatycznej Hryniem był p. Zawadzki. Rolę kasztelanowej odegrała z szlachetną powagą p. Wolska. Pp. Popławski, Przybyłowicz, Kotarbiński, Sobiesław, Krzyżanowski, oraz panie Morska, Jeremi, Jutkiewicz, Senowska i Sulima dopełniły dobrej obsady i starannego ansamblu.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

Umowa stronnictwa narodowo-demokratycznego ze stronnictwem ludowem opiewa, wedle brzmienia, przytoczonego przez „Przyjaciela Ludu", jak następuje:

„Przeświadczeni, że nieodzowne reformy na wszelkich polach życia publicznego skuteczniej dadzą się osiągnąć, a przemożny wpływ koalicyi stronnictw kodserwatywnych łatwiej da się zwalczyć, jeżeli stronnictwa postępowe do tych celów dążyć będą w porozumieniu — postanawiamy:

„Stronnictwo ludowe i stronnictwo demokratyczne, w niczem swej autonomii partyjnej nie uszczuplając, zawierają sojusz, mocą którego będą — ilekroć zajdzie potrzeba — porozumiewać się ze sobą i współdziałać.

Zakres możliwego współdziałania ma obejmować zarówno sprawy ściśle polityczne, jak i wszelkie inne sprawy użyteczności publicznej.

Organem dla porozumiewania się będzie komisya między-partyjna".

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 3 września. „Przeglądy historyczno-literackie", jak nazywa się rozpoczęty już cykl końcowych przedstawień w teatrze skarbowskim, cieszą się znacznem stosunkowo powodzeniem.

Pisma tutejsze donoszą, że namiestnictwo przedłożyło do zatwierdzenia kandydaturę ks. dra Bilczewskiego na rzym.-kat. arcybiskupa lwowskiego, wobec czego nominacya jego nie ulegać ma wątpliwości. Pierwszą wiadomość w tym względzie podała „N. Reforma" już przed paru tygodniami.

„Kuryer Lwowski" zamieszcza nieprawdopodobną wiadomość z Wiednia, jakoby dr Piętak miał zostać namiestnikiem Galicyi.

Dyrektor teatru p. Pawlikowski przybywa tu jutro. Przyszły kierownik opery p. Czelański przyjechał już do Lwowa.

Oficyalnie twierdzą wbrew doniesieniom o opóźnieniu podróży cesarskiej do Galicyi o dzień jeden, że cesarz w myśl planu pierwotnego, przejedzie przez Kraków dnia 10 b. m. wieczorem.

Jasło, 3 września. Ekspozyturę policyjną w Jaśle, utworzoną na czas manewrów, powiększono przez delegowanie do niej dodatkowo koncepisty dra Reinländera z lwowskiej policyi.

Stanisławów, 3 września. Na przestrzeni Morszyn-Stanisławów zdarzył się wczoraj wypadek kolejowy. Mianowicie rozerwał się pociąg towarowy, wskutek czego jeden wagon się wykoleił, a cztery zostały uszkodzone. Nikt ze służby nie został raniony. Wskutek wypadku pociąg, zdążający do Stryja, spóźnił się o 3 godziny.

Stanisławów, 3 września. Staraniem Wydziału powiatowego odbędzie się tu kurs pożarniczy, który trwać będzie od 15 do 22 b. m.

W Knihininie przedmieściu Stanisławowa wybuchł groźny pożar, który udało się stłumić przybyłym strażom ogniowym: stanisławowskiej i okolicznym. (P. Kron.)

Wiedeń, 3 września. Cesarz przyjął dziś ministrów Piętaka, Calla i Giovanellego, którzy złożyli przysięgę jako świeżo mianowani tajni radcy.

Wiedeń, 3 września. Spalił się tutaj przy Singerstrasse zakład przemysłowy Karola Bizeniusa. Był to jeden z największych pożarów ostatnich lat.

Wiedeń, 3 września. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na rok jeden Aronowi Safirowi w Tarnowie i Waleryanowi Dzieślewskiemu we Lwowie zezwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych, celem wybudowania w Tarnowie kolejki elektrycznej od dworca kolejowego przez ulice Krakowską, Wałową i Lwowską aż do przedmieścia Rzędzin.

Praga, 3 września. Chorąży, który zeszłej niedzieli po zgromadzeniu na górze Rzip niósł czerwono-czarny sztandar, został skazany na 48 godzin ścisłego aresztu.

Grac, 3 września. Wczoraj rozpoczął się wiec niemiecko-austryackiej socyalnej demokracyi. Czeską socyalną demokracyę reprezentują Nemec i Krapko, a socyalną demokracyę cesarstwa niemieckiego Vollmar i Segitz. Przewodniczący Popp zapowiedział, że już najbliższy wiec będzie się prawdopodobnie musiał zająć wyborami do parlamentu. Vollmar podnosił znaczenie kwestyi agrarnej. Rieger, omawiając położenie parlamentarne, twierdził, że przyczyną ubezwładnienia parlamentu są „stronnictwa szowinistyczne, których przywileje wyborcze należy zniszczyć, jeżeli w państwie ma nastać spokój. Dr Adler twierdził, że tylko demokratyczna Austrya z powszechnem prawem wyboru, które będzie hasłem socyalnej demokracyi przy najbliższych wyborach, może uspokoić wzburzone umysły.

Bukareszt, 3 września. Wedle zeznań Tritona, miał on sobie poleconem przez komitet rewolucyjny macedoński zamordowanie króla Karola rumuńskiego jeszcze przed wybuchem powstania w Macedonii.

Londyn, 3 września. Gen. Buller posunął się o 14 mil angielskich naprzód i przekroczył rzekę Krokodylu.

Londyn, 3 września. Marsz. Roberts wydał odezwę, datowaną z Belfastu, na mocy której Transwaal został zaanektowany na rzecz Anglii.

Sytuacya.

Pogłoski o przesileniu gabinetowem.

Wiedeń, 3 września. Wczoraj o godzinie 11 rano przybył cesarz z Schoenbrunu i udał się do Burgu, gdzie zabawił do godziny 5 popołudniu. O godzinie 11 przyjął cesarz na posłuchaniu prezydenta ministrów Koerbera, który złożył jedynie sprawozdanie o sytuacyi, żadnych nie czyniąc wniosków. Popołudniu przyjął ministrów hr. Gołuchowskiego i Kriegh ammera.

Od wczoraj obiegają pogłoski o przesileniu gabinetowem; pogłoski te jednak — zdaje się — będą miały tylko historyczne znaczenie. Źródła tych pogłosek szukać należy w rokowaniach dra Koerbera z posłami czeskimi. Początkowo traktował Koerber z pp. Kaiclem, Palffym, Schwarzenbergiem i Periczem, i ci wszyscy wyrazili nadzieję, że parlament uda się uczynić zdolnym do pracy. Rokowania z drem Pacakiem spełzły na niczem, bo dr Pacak oświadczył, że nie może nic stanowczego powiedzieć, coby klub czeski obowiązało, to znaczy, że nie może złożyć oświadczenia, czy klub czeski zaniecha obstrukcyi. Wobec tego poczęto myśleć o rozwiązaniu Izby poselskiej. Jedni twierdzą, że zaraz po rozwiązaniu parlamentu odbędą się nowe wybory, drudzy, że nastałby długi okres rządów bez parlamentu. W każdym razie rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po powrocie cesarza z manewrów w Galicyi.

„N. W. Abendblatt" donosi: Jeden z wybitnych posłów polskich wyraził się, że rozpisanie nowych wyborów bez rozszerzenia prawa wyborczego byłoby samobójstwem politycznem Austryi. To samo pismo donosi z Pragi, że przed rozstrzygnięciem cesarskiem, nastąpią ponowne rokowania z Czechami. Rozwiązanie parlamentu spowodowałoby częściowe przesilenie ministeryalne; ustąpiliby mianowicie ci, co w gabinecie są mężami zaufania niektórych stronnictw, więc w pierwszym rzędzie dr Piętak.

Premier węgierski Koloman Szell i dr Chlumecky dziś przyjeżdżają do Wiednia.

Car i prezydent.

Paryż, 3 września. Dzisiaj ambasador rosyjski ks. Urusow wręczy prezydentowi Loubetowi order św. Andrzeja wraz z własnoręcznem pismem cara Mikołaja.

Wojna w Chinach.

Petersburg, 3 września. „Prawitielstwiennyj Wiestnik" podaje telegram, wysłany z Taku przez posła Giersa w dniu 20 sierpnia, z doniesieniem, jakoby książę Cin zamianowany został regentem państwa. Zamierza on podobno powrócić do Pekinu, jeżeli posłowie cudzoziemscy zagwarantują mu bezpieczeństwo jego osoby. W tym celu 10 najwyższych dostojników państwa, bawiących jeszcze w Pekinie, zwrócić się ma do dziekana ciała dyplomatycznego z propozycyą poproszenia ks. Cina do Pekinu, celem szybszego załatwienia obecnego zatargu Chin z mocarstwami.

Wojska sprzymierzone nie wkroczyły jeszcze do „zakazanego miasta". Pewnem jest, że w jego murach cesarz się nie znajduje.

Berlin, 3 września. Opowiadają tu, że cesarz Wilhelm miał wyrazić się ubiegłej soboty podczas obiadu w jednem z kasyn oficerskich, iż Niemcy nie opuszczą Pekinu nawet, gdyby im przyszło zmobilizować całą armię (?!)

Londyn, 3 września. Lihungczang otrzymał od posła chińskiego w Berlinie depeszę, donoszącą, że Niemcy prawdopodobnie pójdą za przykładem Rosyi i wycofają swe wojska z Pekinu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	70
„ „ srebrna	97	35
4% renta austryacka złota	116	90
4% „ „ koronowa	98	—
4% „ węgierska złota	115	05
4% „ „ koronowa	90	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	1704	—
„ kredytowe	670	65
Londyn	242	10
Marki	118	15
20-to Markówki	23	63
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	39
Losy węgierskie premiowe	160	50
Losy tureckie	107	50
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	554	—
„ Bankverein	494	—
„ Laenderbanku	418	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	117	—
„ „ Elbethal	465	—
„ „ Nordbahn	6145	—
„ „ Staatsbahn	668	50
„ „ Alpine	483	—
„ Tureckie Tabaczno	206	—
Ruble	255	½

Berlin, 3 września 1900.

Banknoty austryackie	84	65
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	15
Krotka Warszawa	216	10
4½% Listy polskie	94	—
Renta włoska	94	70
Akcye austryackie kredytowe	209	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 3 września 1900.

Spirytus gotowy		
Cena nafty		
Pszenica (maj, czerwiec)	7	87
Żyto (maj, czerwiec)	7	40
Owies (maj, czerwiec)	6	52
Kukurudza	5	61

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów

„LE GRIFFON"

910 20 20

Wszędzie do nabycia.

Skład Futer
Ant. KRÓLIKOWSKIEGO syna
w Krakowie,
ul. Grodzka 18, I. piętro.

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męsk. i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, pelcryny, garnitury, czapki męsk. i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1652 1 18

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

Rafinerya nafty w Trzebini
poszukuje urzędnika władającego językiem polskim i niemieckim oraz obznajomionego z buchalteryą i ekspedycyą. 1723 1 3

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.
Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.

Dnia **17 września 1900 r.** rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 1720 1 2

Dnia **18 września 1900 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble."

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 29 sierpnia 1900 r.

Inteligentne osoby
w Krakowie lub na prowincyi, które posiadają liczne znajomości, mogą zarobić znaczne kwoty bez trudu i bez przeszkody w swym zawodzie.

Zgłoszenia z oznaczeniem wieku i zatrudnienia uprasza się nadsyłać pod znakiem: **„Popłatna czynność"** poste restante **Lwów.** 1713 1 3

100—300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest. Deutschgasse Nr. 8.**

1722 1 10

Specyalista gorsetów
Z PRAGI
Herman Piesen
Kraków, ul. Grodzka L. 4,

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.



Fabryka premiowana czterema medalami.

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych
Gorsetów.
Gorsety do prostego trzymania się jakoteż higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 1724 1 10

Ceny zniżone.
5 klg. muskat. winogron kuracyj. koron 3·20
30 „ „ „ „ 14
opłatnie za zaliczką wysyła 1683 3 10
Giov. Spanghero w Tryeście.

Radbym nabyć zaraz
w zachodniej Galicyi **majątek ziemski** — od 150 do 400 morgów obszaru, dobrze zagospodarowany — trochę łąk, lasu rębnego, obciążenie hipoteczne, dobre budynki, bliskość kolei lub gościńca pożądane. — Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **1719.** 1719 2 5

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne.
Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 31 43 0
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne: we **Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Czerniowcach,** oraz we wszystkich pierwszorzędn. aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyer.

Nestle'go mączka dla dzieci
1299 12 12 Dawka mączki dla dzieci K. 1·80.

Nestle'go zgęszczone mleko z cukrem po 1 K. dawka, bez cukru „Viking" (nowość) po 1 K. dawka.

zawierająca najlepsze mleko alpejskie.
Od dawna znana jako najlepsze pożywienie dla
niemowląt i mających dolegliwości żołądkowe.
Nie wywołuje ani czyszczenia, ani wymiotów.
Polecana przez pierwsze powagi lekarskie, od 30 lat używana we wszystkich szpitalach dziecięcych.
Próbne dawki mączki dla dzieci na żądanie za darmo i opłatnie
Główny skład:
F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse 1.

Uczniowie
wyższych klas gimnazyal., lub realnych, z rodzin obywatelskich, znajdą umieszczenie na następny rok szkolny pod **staranną opieką** wyższego emeryta państwowego. Pomoc naukowa i ewentualnie gra na fortepianie, lub język francuski w domu. Usługa męska.

Wczesne zgłoszenia są pożądane — takowe przyjmie i adresu z grzeczności udzieli: **Biuro narodowe w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 24.** 1644 12 0





Z nadchodzącym sezonem jesiennym i zimowym, otworzyłem w dotychczasowym moim lokalu
Magazyn konfekcyi dla Pań
i polecam **żakiety, peleryny, płaszcze,** oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące, według najświeższych modeli, od pojedyńczych do najwykwintniejszych, **po cenach konkurencyjnych.** Znany mój od dawna **Magazyn konfekcyi dla dziewcząt i chłopców** zaopatrzyłem również w najświeższe modele. 1709 2 10
Artur April w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 4, I. piętro.

1703 3 3

L. 4997.
KONKURS.
Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 30 maja 1900 r. ogłasza Magistrat miasta Sambora konkurs na posadę **inspektora policyi miejskiej** w Samborze, z płacą stałą 1600 kor. rocznie, dodatkiem do stałej płacy 300 kor. i czteroma pięcioleciami po 200 koron.

Kompetujący o tę posadę wykazać się mają:

1) obywatelstwem austryackiem;
2) świadectwem z ukończenia z dobrym postępem czterech klas gimnazyalnych lub realnych, świadectwem z egzaminu kwalifikacyjnego, przepisanego rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 28 lutego 1893 r. Nr. 24 Dz. u. kr.;
3) świadectwem lekarskiem zdrowia i świadectwem moralności;
4) metryką urodzenia z nieprzekroczonego 40 roku życia;
5) znajomością języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Pierwszeństwo będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się odbytą praktyką przy policyi miejskiej lub rządowej, oraz wysłużeni wachmistrze żandarmeryi.

Posada nadaną zostanie na rok pierwszy prowizorycznie, poczem w razie zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania wnosić należy do tutejszego Magistratu najpóźniej **do 15 września 1900 r.**

Magistrat król. woln. miasta Sambora,
dnia 24 sierpnia 1900 r.

Dni ciągnienia tej grupy.

2 stycznia	1 lipca
5 „	1 sierpnia
1 lutego	16 „
15 „	1 września
1 marca	1 „
1 „	5 „
1 maja	2 listopada
5 „	15 „
15 „	15 „
15 „	16 „
15 „	

21 ciagnień
rocznie.
Ogólną główną wygraną w jednym roku około **1.200,000 koron,** przedstawia następująca polecenia godna grupa losów **z natychmiastowem prawem do wygranej** po spłaceniu **pierwszej raty** u mnie wprost.

Główne wygrane w każdym roku.

Koron 70.000	Koron 40.000
„ 100.000	Lirów 20.000
Lirów 20.000	Koron 90.000
Koron 90.000	„ 20.000
„ 40.000	„ 20.000
„ 40.000	„ 100.000
Lirów 35.000	Lirów 35.000
Kor. 100.000	Koron 70.000
„ 90.000	„ 40.000
„ 70.000	„ 90.000
„ 30.000.	

1 węg. hipoteczny upraw. do gry,
1 3% los ziemski uprawniony do gry I. emisyi.
1 3% los ziemski uprawniony do gry II. emisya,
1 włoski los krzyża,
1 austryacki los krzyża,
1 węgierski los krzyża,
1 los Bazyliki,
1 węgierski los Jósziv.

Tę grupę można otrzymać na **29** rat miesięcznych po **10 koron.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Pierwszą ratę **zaleca się wysłać przekazem pocztowym,** dalsze spłaty uskutecznia się przez pocztową kasę oszczędności, nie płacąc porta.

EDWARD URBAN, Dom bankowy. **Berno,**
Wielki plac Nr. 25, dom własny.
Rzetelnych agentów przyjmuję wszędzie. Ceny niskie. Prowizya dobra. 1714 1 10

Władysław Niemeksza
inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem,
ZAKŁAD INSTALACYJNY
projektuje i wykonuje
OGRZEWANIA CENTRALNE
wszelkich systemów i wentylacye,
WODOCIĄGI
klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.
OŚWIETLENIA GAZOWE.
Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:
Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.
Nr. telefonu 385. 1587 13 30
Kosztorysy bezpłatnie.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i ENGLISH SCHOOL FOR YOUNG LADIES
w połączeniu 1677 7 7
z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Naukę wykłada się w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim; udziela się również wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa, robót ręcznych, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższym zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień udziela się z największą gotowością. — Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkolnym **przy ul. Poselskiej L. 20.**

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.



Związek handlowo-przemysłowy
katolickich krawców
W KRAKOWIE
poleca
PIERWSZY WIELKI KATOLICKI
magazyn tanich ubrań
gotowych i na zamówienie
przy ul. Floryańskiej Nr. 7,
tuż przy Rynku.
Ceny stałe, na każdym kawałku wypisane.
Bogaty wybór doborowych materyj i ubrań, tak dla Wieleb. Duchowieństwa, P. T. Inteligencyi, P. P. Studentów, jak i dla mniej zamożnych,
po cenach możliwie najniższych.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się według miary podanej, której wzór na żądanie przesyłamy.
1657 4 4 *Dyrekcya.*

Lecznica Dra Tarnawskiego
w Kosowie
(za Kołomyją, stacya kolei Zabłotów), otwarta do końca października. Środki leczenia wodą i inne fizykalno-dyetetyczne na sposób Dra Lahmanna. 1692 3 15

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 997 55 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Do większej instytucyi handlowej poszukuje się praktykantów
z ukończoną 6 klasą gimnazyalną lub realną, władających biegle polskim i niemieckim językiem. — **Zgłoszenia z odpisem świadectw do Agencyi dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana pod lit. B. 124.** 1705 3 3

SKŁAD PŁÓCIEN.
J. BUCHNER
Kraków, Stradom l. 23
(dom własny), 1610 10 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów.
Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie — **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnian., po cenach **o połowę zniżonych.**
SKŁAD SUKNA. SKŁAD DYWANÓW.
SKŁAD CHODNIKÓW.

Czas sadzić!
Sadzonki truskawek: ananasowe do smażenia, **staropolskie** ciemne, słodkie, **Laseton Noble,** wszystkie tuzin po 16 ct.; **sadzonki poziomek:** miesięczne, białe i pąsowe, tuzin po 18 ct.; **bulion** po 5 złr., 6 złr., złr. 7·50 i 10 złr. za kilo; **bryndzę** świeżą, górską, 5 klg. paczka złr. 2·28 — poleca
1623 8 8 **Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.**

---

80 78 0
Mężczyźni!
Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4.

WINOGRONA.
5 klgr. koszyk szlachetnych, słodkich **winogron** po 4 korony,
5 klgr. koszyk świeżych **pomidorów** po 2 korony 80 halerzy, 1666 5 15
wysyła opłatnie za zaliczką
Jan Stefanović,
Ungarisch Weisskirchen (Süd Ungarn).

Ważne dla elewów wojskowych,
szczególnie dla **aspirantów na jednorocznych ochotników.**

W każdej księgarni można dostać **podręcznik** z planem nauki do złożenia egzaminu i uzyskania prawa jednorocznej służby wojskowej, obejmujący nadto przepisy służbowe i przepisy o obronie, formularze podań itd. Cena jego nadzwyczaj niska — bo zaledwie 1 kor. 50 hal. 1716 2 5

Apteka w Andrychowie
potrzebuje ucznia.
1691 3 3

HANDEL towarów korzennych i delikatesów, z trafiką, dobrze idący — jest do sprzedania lub zamiany na małą kamieniczkę. Wiadomość w sklepie przy ul. Granicznej pod Nr. 103. 1711 2 3

Ogrodnik, lat 37, żonaty, znający język czeski, polski i niemiecki, biegły w swoim zawodzie, z leśnemi szkółkami obeznany, mający z kilkunastu lat dobre świadectwa, pragnie zmienić miejsce. **Józef Krempl,** ogrodnik w **Komarowie** na Morawie, p. Bernem.

Świeży miód leśny kuracyjny
prawdziwy rarytać miodoborów, własnej pasieki, 5 kilogr. 3 złr. 30 ct. franco — wysyła **Korzeniowicz,** emer. nauczyciel, **Iwanczany** p. I
1709 2 4

Do sprzedania realność
róg ul. Długiej i Basztowej L. 12. pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość w **Podgórzu przy ul. Mickiewicza pod L. 15, parter.** 1702 2 2

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA 1668 8 20
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Sklep, pokój duży, kuchnia, gabinet i piwnica,
w domu przy ul. Szewskiej L. 20, zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże u właścicielki domu na I-szem piętrze.
1710 2 5

Interes na prowincyi, w mieście powiatowem, dający czystego zysku rocznie przeszło 2000 złr., jest zaraz do zbycia. Może prowadzić nawet niefachowiec lub kobieta. Potrzebna gotówka około 2500 złr. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" dla **B. C. 1715.** 1715 2 3

Winogrona kuracyjne i deserowe
w najszlachetniejszych gatunkach, wysyła na zamówienie pocztą w 5cio kilowych koszykach, po **3 korony 60 hal.** (wraz z koszykiem) za zaliczką 1706 2 6
Szczepanowski Zygmunt,
dom eksportowy.
Budaposzt, VIII., Nap utcza 13.
Korespondencya po polsku.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia"
zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii" od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze.
1487 13 0

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.
Rumpel & Waldek
przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.
Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 48 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.
Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski